Opłacone ryczałtowo.
Nr 31. Kraków, dnia 30 lipca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 500 mk., za granicą 1.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń 300 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

W trosce o państwo.

Przesilenie rządowe, które do chwili, gdy te słowa piszemy, nie zostało jeszcze rozwiązane, wywołać musi u każdego obywatela poważne rozmyślania nad stanem, w jakim się znalazła Rzeczpospolita w czwartym roku swojego odrodzonego bytu niepodległego. Ujawniły się w tem przesileniu wszystkie wady, wrodzone Polakom, ujawnił się niebezpieczny, choć niezawsze widoczny, osad niewoli, ujawniły się stare nałogi, przypominające Polskę szlachecką, tem dziwniejsze, że w Polsce demokratycznej wystąpiły z siłą takąsamą, z jaką występowały przed rozbiorami.

Warto te sprawy rozważyć.

Jedną z najważniejszych przyczyn anarchji, w jaką wpadła Rzeczpospolita, jest **zanik powagi władzy**. Stara to w Polsce choroba. W Polsce szlacheckiej, w której każdy szlachcic, a więc każdy obywatel — bo tylko szlachta stanowiła obywateli — uważał się za równego królowi, nie było szacunku dla władzy. Władzę tę podrywano, poniewierano, aż stała się ona tylko cieniem. A ponieważ państwo bez władzy istnieć nie może, objaw ten, wyrosły pod płaszczykiem troski o wolność obywatelską, stał się początkiem upadku Rzeczypospolitej. Przeżywamy dziś objaw zupełnie podobny. To, co się o Naczelniku państwa, a więc o przedstawicielu najwyższej w Rzeczypospolitej władzy, wypisuje od dłuższego czasu w dziennikach i tygodnikach narodowej demokracji, chrześcijańskiej demokracji, oraz klerykałów, co się wygaduje na zebraniach publicznych, przez te stronnictwa urządzanych, przekracza nietylko wszelką miarę przyzwoitości, ale graniczy już nawet z obłędem. Rzuca się na Naczelnika państwa kalumnie, nie przebiera się w wyrażeniach, kiedy się mówi lub pisze o nim, zapominając zupełnie o tem, że **Naczelnik państwa symbolizuje majestat Rzeczypospolitej, a więc majestat całego narodu**, że więc poniewieranie jego osobą jest ubliżającem każdemu obywatelowi zosobna, taksamo, jak całości narodu. Skoro wolno poniewierać przedstawicielem majestatu Rzeczypospolitej, to tembardziej można sobie „używać" na przedstawicielach rządu. Byliśmy świadkami, w jaki sposób traktowała prasa wspomnianych stronnictw, w jaki sposób traktowali mowcy i działacze tych stronnictw, gabinet Witosa wtedy, gdy ten gabinet, przeprowadziwszy państwo przez największe trudności, zabierał się do pokojowej, żmudnej, ciężkiej i nie przynoszącej doraźnych efektów roboty. W następstwie na każdego wybitniejszego działacza w Polsce sypały się ze strony wrogich obozów politycznych takie obelgi i potwarze, że wreszcie doszliśmy do tego, iż gdyby ktoś chciał osądzać Polskę i jej wybitnych ludzi wedle tego co o nich pisze prasa jednego lub drugiego obozu, toby się przeraził, bo dowiedziałby się, że Polska jest krajem zbrodniarzy, że każdy wybitniejszy człowiek w Polsce jest łotrem, człowiekiem bez czci i wiary. Skutki trzyletnich walk politycznych w odrodzonej Polsce są takie, że dziś **niema w Polsce ani jednego autorytetu**, niema w Polsce jednego wybitniejszego obywatela, któryby nie był oplwany, zbezczeszczony i sponiewierany. Jest to objaw okropny, świadczący wymowniej, niż jakikolwiek inny, żeśmy się nie nauczyli w czasie niewoli szanować siebie, szanować swojej władzy. Że to rozwój życia państwowego utrudnia, że to państwo rozsadza, tego chyba tłumaczyć nie potrzeba.

Tragedją Rzeczypospolitej jest to, że w tej robocie, zohydzającej autorytety, w robocie, jawnie dążącej do poderwania wszelkiego znaczenia władzy, prym wiedzie to stronnictwo, które dumnie ogłasza, że skupia w sobie większą część polskiej inteligencji. Mówimy o narodowej demokracji. Jeżeli inteligencja polska w swojej większości skupia się w tem stronnictwie, jeżeli tę robotę toleruje, to ze smutkiem trzeba stwierdzić, że zapatrzona w Polskę przedrozbiorową, przyswoiła sobie największy błąd, największą wadę, jaką się ta Polska odznaczała, a temsamem sama przekreśla rolę, jaka jej w Polsce odrodzonej z natury rzeczy, ze stanowiska, jakie inteligencja w państwie zajmować musi, przypada. To objaw naprawdę tragiczny.

Druga przyczyna smutnych obecnych stosunków tkwi również w starej wadzie polskiej, którą obserwowano zarówno w czasach największego rozkwitu, jak i przed samym upadkiem Polski szlacheckiej. Jest nią **niesforność**, przejawiająca się w wybujaniu indywidualizmu polskiego, **uniemożliwiająca zgodną współpracę**. W znanej broszurze, napisanej przez króla Stanisława Leszczyńskiego, p. t.: „Głos wolny wolność ubezpieczający“, czytamy między innemi ustęp następujący:

„Słyszałem jednego cudzoziemca, który, będąc długo w Polsce, w poszczególnych rozmowach z każdym Polakiem konwersując, nie mógł się wychwalić, jak wielkich sentymentów się nasłuchał, jak każdy czuje publiczne klęski, jak rozumnie życzyłby znieść szkodliwe nadużycia. Gdy potem tychże samych widział zgromadzonych na sejmie, wydziwić się nie mógł, że w najlepszych radach jeden drugiemu przeczył i że inaczej zgody na nic nie było, tylko tępić się w zwyczajnej niezgodzie“.

Czyż nie możnaby tego napisać najdosłowniej w odniesieniu do dzisiejszych naszych stosunków? Każdy z osobna, myślący obywatel, rozumie zło, widzi je, ocenia należycie, każdy z osobna ma sposób na usunięcie tego zła, ale gdy się razem zejdą do rady, to najlepsze sposoby, przez jednych podawane, drudzy uznają za wręcz szkodliwe dlatego tylko, że zostały przez kogo innego podane. Wywołuje to coraz zacieklejsze walki polityczne, coraz namiętniejsze zwalczanie się wzajemne, które doprowadziło już w Polsce odrodzonej do tego, że **najnikczemniejsze oszczerstwo stało się najpowszechniejszą bronią w walce politycznej**. Z życia politycznego zrobiła się zatruta studnia, której zawartość rzeczywiście zatruwa cały organizm narodowy i państwowy.

Siłą rzeczy ta zaciekłość ześrodkowuje się tam, gdzie ścieranie się prądów politycznych jest rzeczą naturalną, mianowicie w ciele ustawodawczem, w Sejmie. I znowu musi się stwierdzić, że **Sejm** w ostatnich miesiącach swojego istnienia **zaczął w pełni przypominać sejmy przedrozbiorowe**, te sejmy, które doprowadziły państwo do rozbiorów. W wydanej w roku 1730 broszurze wojewody ruskiego, St. Jabłonowskiego, p. t. „Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo oświecenie grzechów, narodowi naszemu zwyczajniejszych, a za grzechy nie mianych“, czytamy między innemi:

„Tego burzliwego morza sejmowania polskiego ani zgruntować ani pojąć, ani opisać nikt nie potrafi... Niepojętem, niejako bezdennem morzem są nasze sejmy, gdzie skryte i niewiedzieć skąd wyrywające się wiatry intryg i pasyj ludzkich panują i do rozbicia szczęście Rzeczypospolitej i ludności przywodzą... Jeden cudzoziemiec o tychże mawiał sejmikach, kiedy ich niewłaściwości, usterki i złośliwe pojął intrygi: Wasze, Polacy, sejmiki, są dla nas cudzoziemców (z powodu niezwykłych praw Sejmu w Polsce. Przyp. red.) jak szkatuła szczerozłota i klejnotami drogo sadzona, której się zazdrościć chce, że u nas takiej nie dostanie, a otworzywszy ją kluczem rozumu i przezorności, to nic w tej szkatule nie znajdziesz, tylko gady, węże, trucizny, któremi się sami trujecie“.

Czyż znowu nie można tego samego powiedzieć o działaniu Sejmu dzisiejszego?

Społeczeństwo nasze rozdarte jest **walką o formę ustroju państwowego**. Ściśle mówiąc, rozdarte jest nietyle społeczeństwo, ile jego sejmowe przedstawicielstwo. Olbrzymia bowiem większość społeczeństwa jest za Polską demokratyczną, ludową, znikoma mniejszość za Polską przywilejów, za Polską na dawną modłę. W Sejmie stosunek ten wyraża się, niestety, zupełnie inaczej. W Sejmie dwa te obozy są sobie niemal równe. W tem tkwi przyczyna, że zmaganie się tych dwóch obozów przewleka się, narażając niewątpliwie państwo i naród na szkody.

Wspomnieliśmy już poprzód, że inteligencja polska, która powinna w pierwszym rzędzie wysnuwać wnioski z błędów przeszłości, dla Rzeczypospolitej korzystne, **stanęła w znacznej swojej części po stronie** tej partji, która się za wyłącznie partję inteligencji uważa, po stronie narodowej demokracji. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to ta inteligencja sama pozbyła się możności odegrania roli rozjemcy między zwalczającemi się obozami, roli pośrednika. Można się było spodziewać, że tę zaszczytną rolę weźmie na siebie ten stan, który z natury rzeczy najbardziej może do tego pośrednictwa był i jest powołany, mianowicie duchowieństwo polskie. Większość duchowieństwa stanęła jednak na uboczu, ta zaś mniejszość, która się rzuciła w wir polityki, prześcignęła inne obozy polityczne w fanatyzmie i w nienawiści do demokratycznego ustroju państwa, do Polski ludowej. Zaślepione fanatyzmem duchowieństwo, działające politycznie, chwyciło się tychsamych nikczemnych metod walki, jakie właśnie duchowieństwo powinno tępić i stało się przednią strażą wstecznictwa, która ostrza walki nietylko stępić się nie stara, ale tę walkę z niesłychanym fanatyzmem rozognia.

W tych warunkach **na ludzie polskim ciąży** większy niżby się wydawało **obowiązek oczyszczenia naszego życia politycznego** z pozostałości z czasów niewoli i z błędów, które zgubiły Polskę szlachecką, a które dziś plenią się znowu, gubiąc Polskę ludową. Lud polski, który w programie swoim stwierdził, że uznaje interes państwa za swój, w głębokiej trosce o państwo sam będzie musiał chwycić za miotłę, którą wymiecie śmieci, zatruwające życie polityczne i uniemożliwiające pracę nad budową państwowości, utrwaleniem niepodległości i zapewnieniem Rzeczypospolitej należnego jej rozwoju. Świadomy swej siły, świadomy swojego w Polsce znaczenia, w trosce o swoją, a temsamem i o przy

szłość państwa, lud polski zadanie to spełni, jednocząc się w jeden karny obóz, zdecydowany na wszystko. Uczyni to przy najbliższch wyborach, wyrzucając poza nawias życia politycznego warchołów, którzy błędy przeszłości chcieli zaszczepić na organiźmie odrodzonej Rzeczypospolitej. My błędów przeszłości popełniać nie chcemy i nie będziemy!

Naczelnik państwa nie zatwierdził rządu Korfantego.

Stwierdziliśmy w poprzednim numerze, że było niesłychaną lekkomyślnością, było zbrodnią ze strony narodowej demokracji, iż, mimo zabiegów Naczelnika państwa, nie zgodziła się na utworzenie rządu, opartego na porozumieniu zwalczających się zaciekle grup sejmowych, ale wysnnęła kandydaturę p. Korfantego, pomimo, że naczelnik Piłsudski wyraźnie oświadczył, i pisemnie to zaakcentował, iż z p. Korfantym pracować nie będzie i ustąpi. Było krokiem szalonym to, że p. pos. Korfanty, wiedząc o tem, iż tworzenie przez niego rządu wywołuje przesilenie na stanowisku Naczelnika państwa, stokroć niebezpieczniejsze od przesilenia rządowego, mimo, że od Naczelnika państwa misji tworzenia rządu nie otrzymał, zaczął ten rząd tworzyć. Nie szło mu to gładko. Ludzie nie chcieli przyjmować stanowiska ministrów w rządzie, który miał powstać po to,

aby natychmiast spowodować ustąpienie Naczelnika państwa.

Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że do ustąpienia Naczelnika nie dopuszczą chłopi i robotnicy, a więc olbrzymia większość społeczeństwa, widząca w nim rękojmię swoich praw i swobód w Rzeczypospolitej. Ludzie też mają na tyle poczucia prawa, że nie chcieli brać udziału w rządzie, tworzonym bez polecenia głowy państwa, a tylko na polecenie „komisji głównej“ Sejmu. Ostatecznie, po paru dniach kłopotów, p. Korfanty ponamawiał szereg ludzi i skompletował gabinet, do którego wchodzić mieli pp.: Skirmunt jako minister spraw zagranicznych, Kuczyński jako minister spraw wewnętrznych, Michalski jako minister skarbu, hr. Bniński jako minister rolnictwa, b. minister Kucharski jako minister robót publicznych, dr Godlewski z Krakowa jako minister oświaty, brat ks. posła Starkiewicza jako minister zdrowia, przy obsadzeniu innych resortów wiceministrami lub dotychczasowymi ministrami. Z taką listą gabinetu pojechał p. Korfanty do Belwederu i przedłożył ją Naczelnikowi państwa do podpisu.

Naczelnik państwa oświadczył, że listy tej nie podpisze.

I nie podpisał.

Prasa prawicowa, która w tym gabiniecie widziała zbiorowisko najmądrzejszych ludzi w Polsce, która rozpisywała się o niesłychanej „powadze“ tego rządu, tak niepoważnie tworzonego, uderzyła na Naczelnika państwa w sposób fanatyczny, nie ukrywając obłędnej wprost nienawiści do osoby Józefa Piłsudskiego. I zaczęło się znowu

łżenie głowy państwa w sposób bezprzykładny,

poniewieranie nią przez najbardziej niedowarzonych gazeciarskich pismaków. Ta walka trwa do chwili, kiedy te słowa piszemy, rozluźniając do reszty więzi państwowe, z których jedną z najważniejszych jest szacunek dla władzy.

Ludowcy, a z nimi cała lewica, stanęli jasno i otwarcie po stronie Piłsudskiego. Jeżeli o nas chodzi ludowców, to wystąpiliśmy przeciw kandydaturze Korfantego i przeciw jego gabinetowi dlatego, że, jak to już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, kandydatura p. Korfantego była prowokowaniem przesilenia państwowego. Czem groziłoby ustąpienie Naczelnika państwa, cieszącego się taką popularnością wśród mas, o tem wie każdy, kto umie patrzeć na stosunki. My nie chcieliśmy i nie chcemy w tej ciężkiej chwili wywoływać może nawet wojny domowej i

mając do wyboru Korfantego lub Piłsudskiego, wybraliśmy Piłsudskiego.

Przeciąganie się przesilenia, bez żadnych wątpliwości szkodliwe, skłoniło nasze stronnictwo do podjęcia kroków, któreby raz nareszcie doprowadziły do utworzenia rządu. Z inicjatywy prez. Witosa cała lewica oświadczyła się

za utworzeniem rządu parlamentarnego,

do którego wchodziliby przedstawiciele lewicy oraz stronnictw środka, a więc grupy Skulskiego, grupy mieszczan i ewentualnie Klubu pracy konstytucyjnej. Upoważniony przez całą lewicę przeprowadził prez. Witos układy z dotyczącemi stronnictwami. Zdawało się, że w ósmym tygodniu przesilenia da się nareszcie utworzyć rząd parlamentarny, oparty na zdecydowanej większości. Okazało się jednak, że prawica zacięła się, że mniejsze grupy związała ze sobą rozmaitemi układami w ten sposób, iż one ruszyć się nie mogą, wreszcie że pos. Skulski, który się przyzwyczaił do odgrywania wielkiej roli w Sejmie, sprzągł się już na dobre z narodową demokracją. W ubiegłą sobotę wieczór dnia 22 lipca pos. Skulski odpowiedział, że lewica może pertraktować tylko z wszystkiemi grupami, które popierają Korfantego, a nie z poszczególnymi członkami tego obozu. Znaczyło to, że

Skulski przekreślił myśl utworzenia rządu parlamentarnego

centrowo-lewicowego.

W tej sytuacji lewica, znowu za inicjatywą prez. Witosa, ogłosiła, że uważa za wskazane, aby Naczelnik państwa raz jeszcze wziął w ręce inicjatywę i ostatecznie doprowadził do rządu porozumienia.

W chwili, gdy te słowa piszemy, stanowisko narodowej demokracji jest tego rodzaju, że o utworzeniu rządu porozumienia nie można jeszcze mówić. Być może, że katastrofalne skutki przeciągania się przesilenia uprzytomnią jednak wstecznictwu, iż dłużej z państwem igrać nie można i spowodują wycofanie się Korfantego oraz umożliwią utworzenie rządu.

Dałby Bóg, żeby się to stało jaknajprędzej!

Zakładajcie Rady Ludowe!

Polityka na przekór.

Znaną jest powszechnie bajka o Jacku i ośle, który się przez most nie dał prowadzić, aż dopiero, gdy Jacek wszystkie sposoby popędzenia go naprzód wyczerpał, ciągnieniem osła za ogon w tył, zmusił go do pójścia naprzód. Bajka ta przyszła mi na myśl, gdy obserwuję działalność prawicy sejmowej, bo i tu i tam działalność na przekór zaznacza się na każdym prawie kroku.

Gabinet Ponikowskiego nie zbyt był miłym z początku prawicy, bo nawet „Rzeczpospolita" wypisywała fałszywe cyfry z budżetu, przedstawionego przez byłego ministra skarbu, Michalskiego. Gdy gabinet Ponikowskiego zmuszono do pójścia w odstawkę, ta sama prawica „na przekór" naczelnikowi państwa i większości społeczeństwa polskiego stawia na prezydenta ministrów p. Ponikowskiego i żąda pozostawienia nawet w następnym gabinecie tak Michalskiego, jak i Skirmunta. Dziś znowu prowokuje społeczeństwo forsowaniem kandydatury Korfantego i stawia go naczelnikowi państwa „na przekór".

Jak z działalności prawicy wynika, prowadzi ona **politykę osielską**, ale nie państwową, nie budującą, ale burzącą.

Politykę prawicy można by traktować z uczuciem litości i pogardy, gdyby nie była ona w wysokim stopniu szkodliwą interesom Rzeczypospolitej i nawet jej fundamentów nie podważała. Jej politycy są nieodrodnymi synami owych warchołów i wichrzycieli z końca XVIII wieku, owych szlachciców, dla których początkiem i końcem mądrości politycznej, była obieralność królów i „liberum veto".

Wierzymy mocno, że w zdrowej części społeczeństwa znajdzie się Jacek, który owemu osłowi poradzi.

Franciszek Kuś.

„Z żydami!..."

Księża i endecy, występując obecnie przeciw ludowcom, zarzucają, że ludowcy, chcąc obalić Korfantego, połączyli się z żydami. Ma to być ten taran, którym księża politykujący i wstecznictwo spodziewa się utrącić ludowców. Na wiecu w Dobczycach młody księżulek, wikary Selwa, dopuszczony do głosu na wyraźne żądanie prezesa Witosa, powtarzał wkoło Macieju, że ludowcy idą z żydami, utrącając kandydaturę p. Korfantego dlatego, że jej żydzi nie chcą. Niewątpliwie na innych wiecach inni politykujący księża mówią to samo.

Trzeba tę rzecz wyświetlić. Przedewszystkiem w Sejmie są także żydzi. Jako posłowie mają ci żydzi prawo głosu. W rachubach politycznych odgrywają więc taką samą rolę, jak inne kluby. Jest to rzecz zrozumiała i tylko ludzie, nie mający pojęcia o polityce, mogą z tego kuć zarzuty. To zasadnicza strona sprawy. A teraz szczegóły:

Jeżeli chodzi o stronnictwa, popierające gabinet Korfantego, i o stronnictwa, które ten gabinet zwalczają, to trzeba stwierdzić, że odnośnie do żydów oba zwalczające się obozy podzieliły się żydami. Obóz, popierający Korfantego, ma w swojem łonie żydów, mianowicie pp. Koliszera, Loewensteina, Steinhausa, Galla, ... żydów z Klubu pracy konstytucyjnej i z narodowej demokracji. W obozie zwalczającym Korfantego, są także żydzi.

Jeżeli o ścisłość chodzi, to trzeba stwierdzić, że p. Korfanty bardzo usilnie zabiegał, aby pozyskać tych żydów, którzy stanęli przy lewicy. Jako polityk realny dążył do stworzenia sobie większości i szedł do tego otwarcie. Że mu się nie udało tych żydów przeciągnąć, to już jego pech.

Może teraz klerykalne i endeckie agitatory przestaną ujeżdżać na wiecach na tem, że ludowcy zawarli sojusz z żydami.

Jeszcze w sprawie rent, pobieranych przez uszkodzonych w fabrykach niemieckich.

Dodatkowo do wyjaśnienia, jakie niedawno podaliśmy w „Piaście", urząd emigracyjny przy ministerstwie pracy i opieki społecznej zawiadamia, że na mocy uchwały z dnia 7 grudnia 1921 r. urząd ubezpieczeniowy Rzeszy niemieckiej (Reichsversicherungsamt) w porozumieniu z rządem Rzeszy postanowił przywrócić zatrzymane od dnia 1 listopada 1918 r. renty t. zw. urazowe (Unfallrente) i rozpocząć ich wypłatę.

Prawdopodobnie zatem już w najbliższym czasie poszkodowani otrzymają wstrzymane renty, wobec czego także odpadnie potrzeba udzielania zaliczek przez urząd emigracyjny z funduszów państwa polskiego.

Zapomogi i pożyczki dla inwalidów.

Opieka nad inwalidami wojennymi przeszła z dniem 1-go stycznia b. r. do kompetencji ministerstwa pracy i opieki społecznej, które rozporządzeniem z dnia 27-go grudnia 1921 r. Nr 4013/XI zarządziło przejęcie sprawowanych dotąd przez Gen. Ekspozyturę Sekcji opieki M. S. Wojsk, agend opieki, pośrednictwa pracy i niektórych instytucyj inwalidów wojennych wojewódzkiemu wydziałowi pracy i opieki społecznej. Z tą chwilą **władzami kompetentnemi do przyjmowania próśb i zgłoszeń inwalidów są starostwa**, do których też inwalidzi w swych sprawach mają skierowywać podania.

Dotyczy to w szczególności także **zapomóg i pożyczek**, przyznanych inwalidom przez ministerstwo skarbu, a unormowanych okólnikiem ministerstwa pracy z dnia 16 stycznia b. r., Nr 201.

Prośby o przyznanie takich zapomóg czy pożyczek należy wnosić do starostwa, w miejscu zamieszkania petenta. Starostwu należy przedłożyć książeczkę inwalidzką, a nadto, w obecności starosty (względnie referenta) i świadków wypełnić skrypt dłużny. Po stwierdzeniu zdolności płatniczej petenta przesyła Starostwo prośbę odnośną województwu, które ostatecznie decyduje. Pożyczkę lub zapomogę udzieloną wpisuje się następnie do książki inwalidzkiej lub do nakazu płatniczego.

Także **prośby inwalidów o przyznanie im przez zarząd lasów państwowych drzewa opałowego lub budulcowego załatwiają**

obecnie starostwa, które, stwierdziwszy procent niezdolności do pracy i zbadawszy stosunki familijne oraz majątkowe petenta-inwalidy, przesyłają podania zarządom lasów państwowych (n. p. we Lwowie), celem ostatecznego załatwienia. *Dr Stanisław Kulpa.*

Bolączki.

Dziwactwa pocztowe. Przy osławionej redukcji urzędów i urzędników dzieją się rzeczy, które zmuszają do zastanowienia. Przykład jaskrawy podał onegdaj w zapytaniu do ministra poczt poseł dr **Kiernik.** Jest w powiecie bocheńskim miasteczko Niegowić. Z powodu redukcji urzędów zniesiono tam urząd pocztowy, zamieniając go na agencję. Przy oddaniu kierownictwa agencji powodowała się dyrekcja poczt w Krakowie dziwnemi względami. Nie przyjęła na kurs dla kształcenia kierowników agencyj pocztowych naczelnika straży ogniowej w Niegowici, znanego tam z pracy społecznej obywatela, p. Franciszka Natanka, natomiast przyjęła na kurs, a w następstwie oddała kierownictwo agencji pocztowej w Niegowici, p. Esterze Krumholz. Gdy się zważy, że ludność miasteczka i całej okolicy jest wyłącznie polska, trudno się dziwić, że nominacja izraelitki właśnie w takiem centrum wywołała u ludności rozgoryczenie. Nie odmawiając obywatelom wyznania mojżeszowego prawa do spełniania obowiązków publicznych, pos. dr Kiernik domaga się przywrócenia w Niegowici urzędu pocztowego i powierzenia jego kierownictwa innej osobie.

Niewłaściwości przy rozdziale daniny były już niejednokrotnie przedmiotem wniosków poselskich. Ostatnio pos. Burakowski imieniem Klubu P. S. L. poruszył te niewłaściwości w powiecie grójeckim. Komisja obywatelska w Grójcu nie przyznała ulg daninowych mieszkańcom wsi Grędy w gminie Komorniki, których domy i zabudowania z dobytkiem i całorocznym zbiorem w grudniu 1921 spłonęły doszczętnie, nie przyznała ich mieszkańcom wsi Przęsławice, gmina Konie, których spotkał podobny los, natomiast poprzyznawała ulgi ludziom, którzy według ustawy z ulg korzystać nie mieli prawa. Skutki są takie, że wójt sprzedaje w drodze licytacji nędzarzom zboże na pniu, aby od nich wyegzekuować daninę, jakiej oni nie są w stanie zapłacić. Pos. Burakowski domaga się od ministra skarbu gruntownego zbadania zarządzeń komisji obywatelskiej w Grójcu.

Sprawę przyjścia z pomocą wdowom i sierotom po zaginionych na wojnie poruszył onegdaj we wniosku nagłym pos. **Toczek.** Podniósł on w motywach wniosku, że jest mnóstwo rodzin, które nie wiedzą, co się stało z ich żywicielami, zaginionymi na wojnie. Nie mogą one otrzymać pensyj wdowich i sierocych, bo nie mogą się wykazać dowodem śmierci męża czy ojca. Rodziny te znajdują się dziś w największej nędzy i państwo musi im przyjść z pomocą. Pos. Toczek domaga się ustalenia tej pomocy przez rząd, oraz wydania zarządzeń, by postępowanie sądowe w sprawie uznania za zmarłego męża czy ojca było bezpłatne.

Rabunkowa gospodarka w lasach prywatnych staje się coraz bardziej modną. W powiecie brzozowskim w okolicach Dynowa, oraz w powiecie dobromilskim, lasy, obejmujące cały szereg gmin, wykupili żydzi, którzy od dłuższego czasu wycinają najpiękniejsze młode drzewa, niszcząc najzupełniej drzewostany. W jaki sposób pozwala na to Urząd ochrony lasów, niewiadomo, fakt, że pozwala. Sprawę te poruszył onegdaj w Sejmie pos. Walenty Toczek, który domaga się od rządu natychmiastowego zamknięcia lasów we wymienionych powiatach i przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie, jakoteż wydania zarządzeń, uniemożliwiających wyniszczenie lasów.

Pomoc dla zniszczonych gradobiciem.

Cały szereg gmin w Małopolsce padł w ostatnich tygodniach ofiarą gradobicia. Katastrofą tą dotknięte zostały zwłaszcza powiaty bocheński i brzeski. Posłowie ludowi, prez. **Witos**, pos. dr **Kiernik** i inni podjęli natychmiast zabiegi, aby dla zniszczonych uzyskać kredyty, zaś dla najbiedniejszych pomoc bezzwrotną. Zabiegi naszych posłów uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Minister pracy i opieki społecznej wyasygnował tymczasowo miljon marek na pomoc doraźną dla najbiedniejszych, poszkodowanych przez gradobicie mieszkańców powiatu bocheńskiego. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło przysłać pomoc kredytową.

Województwo krakowskie zarządziło natychmiast zbadanie szkód przez starostwa. Zestawienia tych szkód z powiatu bocheńskiego i brzeskiego już nadeszły. Jest obowiązkiem innych starostów nadesłać te zestawienia jak najrychlej, aby ludność, dotknięta gradobiciem, mogła możliwie szybko otrzymać pomoc. W zniszczonych wsiach powinny się potworzyć komitety ratunkowe dla najbiedniejszych; komitety te powinny zająć się ustaleniem szkód i doniesieniem o nich do starostwa.

Obrady Sejmu.

W ubiegłym tygodniu odbyło się tylko jedno posiedzenie Sejmu, a to wskutek tego, że nie było jeszcze rządu. Toczyły się

obrady nad ordynacją wyborczą do Sejmu i do Senatu.

Jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, projekt ordynacji został odesłany do komisji. Sprzeciwiali się temu nasi posłowie raz ze względów formalnych, powtóre dlatego, że obawiali się przewleczenia obrad w komisji konstytucyjnej, wskutek czego musiałyby się znacznie odwlec wybory. Wniosek o odesłanie projektu do komisji przeszedł jednak 181 głosami przeciw 140.

Sejmowa komisja konstytucyjna zabrała się energicznie do pracy, i już we czwartek **ukończyła ostatecznie obrady nad całą ordynacją wyborczą.** W chwili, gdy te słowa piszemy, odbyć się ma w Sejmie głosowanie ostateczne nad ordynacją. Nie obejdzie się przy głosowaniu bez walki o cały szereg przepisów ordynacji. Dopóki się głosowanie nie odbędzie i ostateczny tekst ordynacji wyborczej nie zostanie przez uchwałę Sejmu ustalony, nie podajemy szczegółów ordynacji, ograniczając się dziś do kilku zasad, na jakich ordynacja się opiera. Według ustalonego w komisji projektu, **Sejm składać się będzie z 432 posłów. Z liczby tej 360 posłów zostanie wybranych w okręgach. Na listę państwową przypada 72 posłów.** Podstawa do rozdziału

mandatów z listy państwowej będzie ilość mandatów uzyskanych przez stronnictwa w okręgach. Prawo do udziału w liście państwowej mieć będą tylko te stronnictwa, które zdobyły mandaty w sześciu okręgach wyborczych. Członkowie komisyj wyborczych muszą umieć czytać i pisać po polsku. **Liczba senatorów wynosić będzie,** wedle przepisów konstytucji, czwartą część liczby mandatów sejmowych, a więc **108.** Prawo do udziału w mandatach senatorskich z listy państwowej będą mieć tylko te stronnictwa, które przeprowadzą senatorów co najmniej w trzech okręgach. Okręgi wyborcze dla wyborów do senatu stanowić będą całe województwa. Głosowanie na posłów do Sejmu i na senatorów odbywać się będzie równocześnie, również na postawie list. Takie są ogólne zasady nowej ordynacji wyborczej. Szczegółowo omówimy ją po jej ostatecznem uchwaleniu.

Skandale przewłaszczeniowe na Pomorzu.

Następnie przyszła pod obrady senzacyjna dla Pomorza sprawa niesłychanego urzędowania hakatysty, dra Graffego, Niemca, naczelnika sądu w Czersku na Pomorzu, który przez pominięcie pewnych przepisów formalnych, rozmyślnie chcąc szkodzić państwu polskiemu, **naraził 260 rodzin polskich na to, że groziło im pójście z torbami** Sprawę tę poruszył członek naszego Klubu, poseł dr Brejski, w zgłoszonym swego czasu wniosku nagłym. — Przytoczył on szereg przykładów, stwierdzających, że reemigraci z Westfalji, z Ameryki, oraz żołnierze polscy, kupując grunta od Niemców na terytorjum, podległem sądowi w Czersku, chodzili na polecenie naczelnika sądu, dra Graffego, nie do rejenta, tylko do prywatnego pisarza, który sporządzał kontrakty. Kontraktów tych władze nie mogły zatwierdzać, wskutek czego Niemcy wystąpili potem ze skargami sądowemi przeciwko nowonabywcom, domagając się zwrotu gruntu za zwrotem pieniędzy, przed trzema laty im wypłaconych. Komisja prawnicza, zbadawszy tę sprawę, **przyszła przed Sejm z ustawą, na mocy której wszystkie kontrakty o kupno ziemi, zawarte** z pominięciem przepisów o wywłaszczeniu, w **czasie od 11 listopada 1918 r. do końca kwietnia 1922 r. w okręgu sądu powiatowego w Czersku na Pomorzu, zyskują moc prawną** Sprawę tę referował członek naszego Klubu, poseł Grzędzielski. Sejm ustawę tę uchwalił, ratując przez to 260 rodzin od kija żebraczego. W związku z uchwaleniem tej ustawy, uchwalił Sejm rezolucję, wzywającą rząd, aby komisje przewłaszczeniowe w Poznaniu, oraz komisje miejskie i wojewodowie poznański i pomorski udzielali przewłaszczeń w terminie 14 dni od doręczenia kontraktu.

Posiedzenie Sejmu dnia 25 lipca poświęcone było trzeciemu czytaniu ustawy o ordynacji wyborczej.

Przegląd polityczny

Rok bieżący jest **rokiem niepokojów** w całej Europie. Pokazuje się, że wojna światowa jeszcze dziś ciąży na życiu państw w sposób katastrofalny. Przesilenie w Polsce, wlokące się już od dwóch prawie miesięcy, nie jest zjawiskiem odosobnionem. W ubiegłym tygodniu **Włochy stanęły cała w ogniu wojny domowej.** Wybuchła tam walka na noże między socjalistami a tak zwanymi faszystami. Faszyści jest to organizacja, zwrócona specjalnie przeciw socjalistom i bolszewikom. Dziś stanowi ona taką potęgę, że rozporządza armją, liczącą 600.000 ludzi, że trzyma w ryzach całe życie gospodarcze. Pod naporem faszystów, którzy przejęli władzę niemal w całych Włoszech, **musiał obecnie ustąpić rząd włoski.** Obaliły go stronnictwa umiarkowane, między nimi ludowcy włoscy za to, że nie dał sobie rady z faszystami. I we Włoszech jest więc przesilenie, tem groźniejsze, że odbywa się w czasie wojny domowej.

W Niemczech zmaga się dalej **demokracja z monarchistami.** Wprawdzie parlament uchwalił ustawę o obronie republiki, jednakże ruch monarchistyczny w Niemczech się szerzy. Dziś już można powiedzieć, że Niemcy południowe za kilka miesięcy republikami nie będą. Morderców Rathenaua ukrywali monarchiści. Gdy policja nareszcie ich znalazła na jednym z zamków, strzelili sobie w łeb.

Zabiegi Niemców o odroczenie im terminu zapłaty kontrybucji dla Francji, udały się. Rząd francuski zgodził się na odroczenie im tego terminu.

Konferencja w Hadze, jak już pisaliśmy poprzednio, rozłazi się na niczem. Bolszewicy chcieli z państw zachodnich brać pieniądze, ale nie chcieli w zamian dawać nic. Nic też ostatecznie nie otrzymali.

Ponieważ zaś rząd sowiecki ogołocił już całą Rosję ze złota, bo je już zabrał nawet z kościołów, ponieważ głód się tam szerzy coraz większy, **Trocki wysuwa znowu konieczność rozpoczęcia wojny z Polską,** poprostu dla zaopatrzenia się w żywność.

Baczność ludowcy!

W Wielickiem: W niedzielę dnia **30 lipca** o godz. **1-szej** popołudniu odbędzie się w **Raciechowicach** zgromadzenie ludowe. Referować będzie jeden z posłów ludowych. Ludowcy z okolicy, jawcie się licznie! *Zarząd pow.*

W Rzeszowskiem: W niedzielę dnia **30 lipca** o godz **4-tej** popołudniu odbędzie się **w Trzebownisku wiec** sprawozdawczy **posła Andrzeja Pluty.** Ludowców z tej wsi i z okolicznych, t. j. z Nowej wsi, Zaczernia, Staromieścia, Terliczki i Jasionki wzywamy, aby się stawili jaknajliczniej! *Zarząd okręgowy.*

W Olkuskiem: W niedzielę dnia **30 lipca** (nie 29-go jak mylnie podano) odbędzie się **w Skale wiec ludowy.** Ludowcy z okolicy, jawcie się jaknajliczniej!

Zarząd Kółka rolniczego.

W Hrubieszowskiem: Dnia **6 sierpnia** odbędzie się w Hrubieszowie uroczysty obchód ósmej rocznicy wkroczenia Legjonów pod wodzą Naczelnika Piłsudskiego do Królestwa. Wzywamy wszystkich ludowców w Hrubieszowskiem, by w obchodzie tym wzięli udział jaknajliczniej.

Sekretarjat P. S. L.

Dział organizacyjny.

Jak się wyrabiać na mowcę.

W miarę szalonego wprost rozwoju naszego stronnictwa po wszystkich ziemiach polskich — wzrosła także stosownie do tego liczba członków stronnictwa i czytelników „Piasta", którzyby chcieli koniecznie u siebie zgromadzenie zrobić i Koło ludowe założyć, a nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Nadsyłają więc całe stosy listów do redakcji w tej sprawie, proszą o referentów, a tu, niestety, ani w jednej dziesiątej części zarząd stronnictwa nie może prośbom zadość uczynić; naprzód zarząd nie ma pieniędzy do utrzymania tak wielu ludzi, powtóre nie ma ludzi, bo nie każdy się do pracy organizacyjnej nadaje, a choćby się nadawał, to znowu nie każdemu się chce gryźć z ludźmi na zebraniu.

Jakaż tedy na to rada, aby i Koło założyć i zgromadzenie odbyć, a obejść się bez ciągłego szturmowania redakcji o „ludzi".

Jedyną mądrą radą byłoby, aby każdy twardy ludowiec rozglądnął się po swojej okolicy, czyby się nie udało znaleźć kogoś takiego, któryby od czasu do czasu potrafił wygłosić referat polityczny. Nie musi to być koniecznie człowiek wykształcony; wystarczy, gdy będzie dostatecznie obyty z ludźmi, oczytany, z pewną zdolnością łatwego wysłowienia się. Takich ludzi mamy dość, tylkośmy ich nie odszukali i nikt ich do pracy nad sobą w tym kierunku nie zachęcił.

Takim właśnie, gdy się znajdą, powinno się ułatwić nabycie bibljoteki politycznej; zresztą, kto lubi czytać, sam sobie stosowne dla siebie książki czy gazety wybierze i ani się spodzieje, jak i pojęcia jego szybko się skrystalizują i umysł rozświetli, a wtedy sam się będzie rwał do pracy. Wszak nie święci garnki lepią, tylko ludzie. Przecie ci wszyscy mowcy, z tej czy innej partji, nie odrazu byli mowcami, a dziś tak przyjemnie się ich słucha!

Zaznaczyć należy, że nie każdy, nawet wykształcony człowiek nadaje się do urządzenia zebrania. Jeden będzie dobrze gadał ale ma głos cichy, bez werwy, który słuchaczy często nudzi, a rzadko wywiera wrażenie. Inny ma głos dobry, ale nie miły, skrzeczący, nieraz odrażający; z takiego też wielkiej pociechy nie będzie. Inni mają wszystkie zalety krasomówcze, ale nie mają odwagi do publicznych wystąpień „mają tremę", czują się nieswojo w obcym i wielkim tłumie. Takich trzeba ośmielić, zaprzęgnąć ich do pracy, i dla tych właśnie piszę te wskazówki.

Jak się do tego zabrać?

Przedewszystkiem **trzeba chcieć stać się wymownym**. Trzeba więc uczyć się, robić próby, nie zrażać się niepowodzeniami. W starożytności żył filozof, nazwiskiem Sokrates, który chciał koniecznie ludzi nauczać, ale miał trudną wymowę. Czy myślicie, że się tem martwił? lub zaniechał zamiaru? Wcale nie! Oto regularnie uczęszczał nad morze, tam sam do siebie po kilka godzin gadał. Przeszkody pokonał i był później jednym z najlepszych mowców, którego tysiące ludzi z rozkoszą słuchało.

Wielu dzisiejszych mowców nawet tak zwanych z „Bożej łaski", nie odrazu umiało tak płynnie słowa kleić, jak dzisiaj. A są nawet i tacy, którzy nie wstydzą się przyznać, że aby pokonać trudności, zamykali się w pokoju i tam wyrabiali sobie łatwość wymowy, głos, mimikę, a często do lustra odpowiednio gestykulowali, jako niby przed tłumem.

Powie niejeden, że niekoniecznie na zgromadzeniu mówić, bo można to i owo odczytać. I to prawda, ale żywe słowo, wypowiedziane z pamięci, przytem z pewną werwą, zapałem, swobodą pewnością siebie i swadą, zawsze lepsze wrażenie na słuchaczach zrobi, niż słowo czytane. A przytem, jakże z książki polemizować, odpowiadać na zarzuty przeciwnika lub kontrmowę wygłosić? Tu już trzeba umieć gadać, bo inaczej się nie zwycięży przeciwnika, a o to przecie najwięcej chodzi.

Niema zresztą nic w tem zdrożnego, jeżeli początkujący referent zaczyna swoją karjerę od napisania i odczytania referatu. Owszem, ten sposób wiedzie najprędzej do celu, trzeba tylko nauczyć się go dobrze na pamięć, aby przy wygłaszaniu nie siąkać, nie przykładać papieru do oczu i nie robić zbyt długich przerw. Gdy się parę takich referatów opracuje i dobrze wygłosi, to potem można się porwać na częściowe zaznaczenie, o czem się chce mówić, a treść już będzie w głowie.

Najlepiej takie rzeczy robić w zamkniętym pokoju, zdala od ludzi, wreszcie w lesie lub nad brzegami rzeki.

Kto bywał na zgromadzeniach, ten pewnie zauważył, że każdy mowca ma przed sobą kartkę papieru, na której sobie wypisze te rzeczy, o których chce gadać. Robią to nawet mowcy najlepsi, a robią to w tym celu, aby podczas przemówienia nie zapomnieli tego wszystkiego, o czem chcieli mówić. Zdolniejszy napisze sobie tych wyrazów mniej, mniej zdolny więcej, ale je ma, bo są one przeznaczone po to, ażeby nie mieszać grochu z kapustą, nie powracać 10 razy do jednego przedmiotu, ale po kolei wszystkie omawiać.

Zróbcie więc początek, zwłaszcza młodzi czytelnicy, i zabierzcie się do pracy, a zdziwicie się potem sami, że to, co się wam wydało nieprawdopodobne i ciężkie, stanie się rzeczywistością. Nie trzeba się zrażać pierwszem niepowodzeniem, ani wstydzić, że się tam ktoś roześmiał. Później wy się śmiać będziecie, gdy, jak chleb z masłem pójdzie wam gadanie. Wówczas nie będziecie się zgłaszać po referentów do „Piasta", ale prosić będziecie, żeby was kto na referentów wziął.

A trzeba się spieszyć, bo wybory nadchodzą, więc akuratnie możecie stronnictwu wielkie oddać usługi.

Chętnym oznajmiamy, że w redakcji jest w tym celu napisana książeczka p. t.: „Ludowcy organizujcie się", którą można nabyć. — szczegółowemi wyjaśnieniami służy zawsze z chęcią redakcja „Piasta".

M. C.

Obrazki z Polski szlacheckiej.

Książę bandyta.

Z książki dra W. Mejbauma: „O tron Stanisława Augusta“.

Jerzy Marcin Lubomirski, jedyny syn Antoniego, miecznika koronnego i starosty kazimierskiego, był dziedzicem wielkiej fortuny, na którą składały się klucze dóbr: Bar, Janowiec, Grodzisko, Kolbuszów, Lipowiec i Połonne. Oprócz ogromnego majątku dziedziczył po ojcu nazwisko nieskazitelne, głośne w Polsce, znane w krajach ościennych. Z domu rodzicielskiego mógł był wziąć piękne tradycje ofiarnej pracy dla Rzpltej. Odebrał wychowanie możliwie najlepsze, najpierw do 13 roku życia w Janowcu, pod okiem rodziców, a według wskazówek i rad znakomitego pijara, St. Konarskiego, następnie w Warszawie, w jego konwikcie. Z biegiem czasu udał się książę Marcin do Luneville, gdzie przepędził dwa lata w tamtejszej akademji „króla filozofa“. Wreszcie celem „dopełnienia edukacji“ wyjechał do Paryża. Ale nie skorzystał wiele od swoich wychowawców, a już najmniej w Paryżu, gdzie tylko przyswoił sobie doskonale umiejętność prowadzenia życia hulaszczego, do mistrzostwa doprowadził sztukę robienia długów i niezwykle szybko z romansowego lunewilskiego Romea przedzierzgnął się w wyuzdanego i cynicznego hulakę Paryża.

Sprowadzony przez ojca do Polski, prowadził się tu jak najgorzej. Wnet imię jego stało się w Rzpltej głośnem, mówiono o nim powszechnie jak najgorzej. Zabójstwo Jundziłła, zwykłe, skrytobójcze morderstwo, nazwane przezeń skromnie „pojedynkiem bez świadków“, porwanie Wyleżyńskiej, panny, powierzonej opiece jego siostry, wojewodziny płockiej, upiększane przezeń kłamaną deklamacją „o miłości dozgonnej i potajemnym ślubie“, oto czyny, w długim szeregu jego występków najbardziej jaskrawe.

Wreszcie późną jesienią w roku 1757 wyłudził od ojca znaczną kwotę pieniężną, od matki klejnoty, zwerbował około 150 ludzi i, porwawszy niewybrednie kilka dziewek służebnych z domu rodzicielskiego, umknął na czele tego zastępu na Śląsk, do Wrocławia. Tam zgłosił się do Fryderyka, ofiarował królowi pruskiemu swój oddział i swoje usługi, ale w randze generała-majora. Król pruski rozdzielił ludzi przyprowadzonych między pułki, a dziecinną pretensję do jeneralskiego pióropusza wyśmiał. Trudno było ks. Marcinowi pogodzić się z udzieloną mu zwyczajną szarżą linjowego oficera, trudniej jeszcze z twardą i ciężką służbą wojskową; narobiwszy więc długów, zmienił orjentację polityczną i wczesną wiosną r. 1759 zbiegł z armji pruskiej na czele plutonu huzarów, powierzonego jego dowództwu. Uciekł do Wielkopolski; tu z dezerterów pruskich, jak i rosyjskich, z chłopów i uprowadzonego plutonu utworzył bandę rozbójniczą, która przez parę miesięcy była grozą i postrachem kraju między Wisłą a Wartą. I tak książę został pospolitym rabusiem. Najeżdżał wsie całe, rabował je z bydła, zapasów żywności i dziewcząt. Po drogach rozbijał i grabił kupców. A to wszystko „z gorącej miłości ojczyzny“. Zabierał chłopom bydło, gdyż było jakoby przeznaczone dla armii rosyjskiej, a on powrócił był właśnie do orjentacji antyrosyjskiej. Zrabował zaś przejeżdżającego mimo kupca za to, że prowiantował armję pruską. Tu i ówdzie ograbił wieś z dziewcząt i dobytku, ponieważ prawo wojenne orzeka, że kraj powinien żywić swoich „rycerzy“.

Takie były rycerskie i polityczne racje bandyckiego rzemiosła księcia Marcina.

Niestety, nie chciała ich uznać Rzplta, nie chciał im przyklasnąć hetman wielki koronny. Na księcia bandytę zorganizowano obławę i „wreszcie szczęśliwie“ z końcem czerwca oddział wojska koronnego pojmał bandytę w mitrze książęcej wraz z 30 innymi zbójnikami pod Częstochową.

Uwięzionego magnata zamknięto w najsilniejszej warowni Rzpltej, w Kamieńcu. Postawiono go przed sądem wojennym, który skazał go za morderstwa i liczne inne zbrodnie na śmierć. Wyrok ten jednak natychmiast, skutkiem zabiegów i próśb możnej rodziny, zamieniono na dożywotnie więzienie. Rodzinie chodziło o to, by go wywieźć za granicę. Tedy bezzwłocznie po wyroku podjęli Lubomirscy starania u dworu warszawskiego i wiedeńskiego, celem umieszczenia Marcina w jednej z twierdz węgierskich, a to w tym celu, aby był jak najdalej granic Rzpltej, „gdzie imię jego wymawia się ze wstrętem i obrzydzeniem“, oraz aby tem łatwiej i tem prędzej pamięć o jego występkach zaginęła. Do tych względów, przedstawionych przez rodzinę, dołączył hetman Branicki swoje: iż żadna z polskich warowni nie udaremnia dostatecznie ewentualnej ucieczki sprytnego złodziejaszka. Po długich korowodach, po liście Augusta III do Marji Teresy, zgodziła się ostatecznie cesarzowa na zamknięcie Lubomirskiego w Munkaczu. Tymczasem zaś rodzina zdołała wyjednać dalszą zmianę w wyroku: mianowicie redukcję czasu więzienia z dożywotniego na 15-letnie.

Upragniona rezolucja Marji Teresy przyszła do Warszawy w połowie lutego 1760 roku, a już 20 maja oddział wojsk koronnych oddał przyjemniaczka na granicy, dwie mile za Duklą, konwojowi austrjackiemu, złożonemu z 120 żołnierzy; odstawiono go do Munkacza. W Munkaczu, gdzie przesiedział pod szczególnie bacznym dozorem komendanta twierdzy do końca 1763 roku, wiodło mu się nienajgorzej. Miał zaufanego służącego, który troszczył się o jego „stół i piwnicę“, zarządzał kasą. Z czasem, skutkiem dalszych zabiegów rodziny, więzienie to, które od początku nie było zbyt surowe, zmieniło się w zwykły domowy areszt. Lubomirski przyjmował w „kwaterze“ swojej oficerów twierdzy, swobodnie przechadzał się w obrębie wałów fortecznych, na obiady zaś i kolacje uczęszczał do kapitana Aubusta. Dostał też nauczyciela „architektury cywilnej i wojskowej“. Na prośbę zaś siostry, wojewodziny płockiej, otrzymał przybocznego lekarza.

Gdzieś z końcem roku 1763 przewieziono więźnia z Munkacza do Budy, jak się zdaje, dlatego, że komendant więzienia, Schmidt, skutkiem przyznanych ks. Marcinowi coraz to nowszych i większych udogodnień więziennych, nie chciał brać dalszej za niego odpowiedzialności.

W tem miejscu historja życia Lubomirskiego, która była dotąd zbójecką opowieścią, zmienia się na romans dosłownie — kryminalny.

Ciąg dalszy nastąpi.

Legjoniści — baczność!

Dzień 6 sierpnia 1914 r. jest datą zwrotną w dziejach odrodzenia Narodu i Państwa Polskiego. Dzieje Legjonów, z tą datą nierozerwalnie złączone, to dzieje wiary i zapału. Ta wiara i ten zapał przetrzymały wszystko — a gdy wróg raz jeszcze zagroził uzyskanej już wolności Polski, ujawniły się potężnie w odporze, jaki dały wrogowi.

Z tą legjonową wiarą, z tym legjonowym zapałem wielu wróciło po długiej wojnie do życia obywatelskiego. Obowiązek rozrzucił ich po wszystkich zakątkach wielkiej Ojczyzny naszej. Pracują oni na różnych polach — i często, za często może czują się osamotnieni w swej wierze, bezradni wobec rozbicia i wyczerpania powojennego. Czas by więc był pokrzepić siły, odświeżyć, wzmocnić węzły braterstwa legjonowego. Czas by był spojrzeć w przeszłość i obmyśleć ramy współżycia na przyszłość.

Wyłoniła się myśl, aby powołać do życia Związek zdemobilizowanych byłych legjonistów polskich. Organizacja ta będzie ostoją moralną wszystkich, którzy przez Legjony przeszli. Myśl tę należy podjąć i zrealizować. Należy też zająć się w jej ramach kolegami naszymi inwalidami, rodzinami po współtowarzyszach, co polegli, należy otoczyć troskliwem ciepłem wdzięczności ich groby.

Zwracamy się tedy do wszystkich byłych legjonistów, zarówno zdemobilizowanych, jak i pozostających w czynnej służbie, do oficerów i szeregowych wszystkich dawnych pułków i oddziałów legjonowych, do wszystkich wreszcie istniejących już organizacyj lokalnych byłych legjonistów — z wezwaniem, aby przybyły do Krakowa na Zjazd, który odbędzie się w dniach **6 i 7 sierpnia b. r.**

Wszelkich informacyj co do technicznej strony Zjazdu udziela Komitet krakowski (Zarząd Związku byłych legjonistów) ul. Franciszkańska 4, oraz w Warszawie, ul. Marszałkowska 74, m. 11. *Komitet.*

Dział rolniczy.

Z hodowli w Lubelszczyźnie i na Wołyniu.

Z końcem maja odbył się w Lublinie zjazd Rady hodowlanej Związku Kółek rolniczych województwa lubelskiego i wołyńskiego. Przewodniczył asystent stacji hodowlanej Instytutu naukowego w Puławach, p. Kączkowski. O hodowli bydła krajowego, jej brakach i drogach poprawienia wygłosił wyczerpujący referat kierownik działu hodowlanego szkoły rolniczej w Kijanach, p. Łysak. Stwierdził on, że obecnie osięgnąć można z hodowli korzyści bardzo wielkie, i to nietylko z produkcji zwierzęcej, ale i z chowu bydła zarodowego, a to wobec zapotrzebowania takiego bydła w Rosji i na Bałkanie. Nad hodowlą trzeba jednak popracować. Świadomi celu hodowcy powinni zakładać Związki hodowlane i Związki kontroli obór, oraz Spółki skupu zarodowych buhaji. O korzyściach, płynących z zakładania związków hodowlanych, mówił wyczerpująco kierownik sekcji hodowlanej Centralnego związku Kółek rolniczych z Warszawy, p. Szmydt. Ze sprawozdań okazało się, że sekcja hodowlana Związku Kółek w Lubelszczyźnie i na Wołyniu założyła w roku bieżącym księgi rodowe i rozpoczęła licencję bydła. W powiecie lubelskim zapoczątkowano wspólne dostawy mleka w Dębówce, Piotrowinie i Snopkowie. Zjazd uchwalił zorganizować Związki hodowlane i wybrał komisję, która ma opracować ich statut.

Wywóz bydła na Górny Śląsk.

Sprawa zaopatrzenia terytorjum Górnego Śląska w mięso uregulowaną została jak następuje:

Na mocy uchwały Tymczasowej Rady wojewódzkiej dla Górnego Śląska z 17 czerwca b. r. utworzoną została specjalna komisja w Mysłowicach, nadto jej oddziały w Pszczynie i Lublińcu. Transporty bydła, przeznaczone na Górny Śląsk, skierowywane być mają do jednej z tych miejscowości.

Rzeźnicy, firmy kupieckie oraz pośrednicy, mający zamiar wywozić materjał rzeźny na Śląsk, mają wnosić prośby o wywóz do Nadzwyczajnego komisarjatu dla zwalczania drożyzny w Warszawie, ul. Senatorska 15.

O ile idzie o wywóz z Małopolski, to prośby powyższe wnosić trzeba przez województwa za okazaniem uprawnień przemysłowych (patent, koncesja lub, o ile idzie o handel bydłem lub trzodą chlewną, także przepisana w tym celu legitymacja). Po otrzymaniu pozwolenia Nadzwyczajnego komisarjatu zezwolenie wywozowe powinno być wizowane w województwie, ponieważ bez takiej wizy urzędy kolejowe zezwoleń nie będą respektowały.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 30 lipca: Romegundy; poniedziałek, 31 lipca: Ignacego Lojoli; wtorek, 1 sierpnia: Piotra w okowach; środa, 2 sierpnia: N. M. P. Aniel.; czwartek 3 sierpnia: Znal. rel. św. Szczepana; piątek, 4 sierpnia: Dominika; sobota, 5 sierpnia: N. M. P. niedziela, 6 sierpnia: Przemienienia Pańskiego.

Prezesem Wydziału samorządowego, którego zadaniem jest likwidacja dawnego Wydziału krajowego w Małopolsce, mianowany został poseł Andrzej Kędzior. Nowy prezes obejmuje urzędowanie w najbliższym czasie.

Pomnik dla poległych w obronie Śląska cieszyńskiego ma stanąć w Cieszynie dla uczczenia pamięci tych, co w obronie ziemi cieszyńskiej złożyli życie. Zawiązał się komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw, który wydał odezwę do społeczeństwa, wzywającą do zbierania składek na ten pomnik, ma on stanąć pod zamkiem Piastowskim w Cieszynie, tuż nad obecną granicą polsko-czeską. W obronie ziemi śląskiej ginęli inteligenci, robotnicy i chłopi. Wszystkie warstwy powinny też wziąć udział w składkach. Składki przyjmuje między innemi także administracja „Piasta".

Wytyczanie granicy polsko-rosyjskiej, która wynosi 1.304 km, dobiega powoli końca. Sądząc z przebiegu prac dotychczasowych, granica między Polską a Rosją i Ukrainą zostanie ostatecznie ustaloną do 1 listopada b. r. Prawdopodobnie do tegosamego czasu ustaloną zostanie ostatecznie nasza granica zachodnia na terenie Górnego Śląska. Układy w sprawie ostatecznego ukształtowania tej granicy rozpoczną się 1 sierpnia. Nie będą to układy łatwe, bo Polska

domaga się **gruntownej zmiany granicy koło Bytomia i Kluczborka**, oraz szybów Delbrücka.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 3,797.533.

Nowe pokłady rudy żelaznej odkryto w ostatnich dniach w powiecie częstochowskim, we wsiach Ługi, Radły, Koski, Podłęże, Panki, Bór Zapilski, Golce Duże i Kuleje.

Statki na Odrze. Na podstawie traktatu wersalskiego Niemcy mają odstąpić Polsce statki, kursujące po rzece Odrze, łącznej objętości prawie 41.000 ton, o sile holowniczej blisko 5.000 koni parowych. Polsce przypada również przystań na Odrze w Kostrzynin.

Podrożenie opłat za przesyłki kolejowe. Z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie nowa taryfa towarowa na kolejach. Za przewóz 100 kg na przestrzeni od 1 do 10 km płacić się będzie przy przesyłkach pospiesznych 230 mkp., na odległość 20 km 410 mkp., na odległość 100 km 1.850 mkp. W odpowiednim stosunku podwyższone zostały taryfy za większe odległości i za przesyłki niepospieszne. Z dniem 1 września nastąpi podrożenie biletów osobowych.

Sekretarjat okręgowego Towarzystwa rolniczego w Tarnowie zawiadamia P. T. Członków, że instruktor rolniczy urzęduje codziennie od godz. 9 do 1 w poł. i udziela w wymienionem biurze wszelkich wyjaśnień rolniczo-hodowlanych.

Trzy wsie ruskie pod Lwowem zostały onegdaj przez władze wojskowe rozbrojone. Po odebraniu broni, przechowywanej głównie przez młodzież, zjawiła się u komendanta policji delegacja starszych chłopów Rusinów z podziękowaniem i oświadczeniem, że teraz wszyscy pójdą zapłacić daninę, bo się przekonali, że państwo polskie dba o porządek i bezpieczeństwo swoich obywateli.

Bandytyzm szerzy się, niestety, po wsiach naszych coraz bardziej. Onegdaj bandyci napadli na dom Andrzeja Skrzeczka w Trzebuni pod Krakowem. Gdy Skrzeczek, posłyszawszy hałas, zaczął strzelać w stronę bandytów, bandyci oddali do niego szereg strzałów i położyli go trupem. Żona Skrzeczka, widząc niebezpieczeństwo, wyskoczyła z okna i złamała obie nogi. Na huk strzałów nadbiegli sąsiedzi, tak, że bandyci uciekli.

Niezwykły wypadek zaszedł onegdaj w Lipniku, pod Wieliczką. Gospodarz Józef Cap zbudzony został w nocy stukaniem do okna. Otworzył okno, a nie widząc nikogo, wyszedł przed dom. Naraz z poza drzewa padł strzał. Kula przeszła Capowi przez pierś, powodując natychmiastową śmierć. Żona Capa, zbudzona wystrzałem, wyszła przed dom, ale zastała już tylko zwłoki męża. Prawdopodobnie bandyta miał zamiar zamordować Capa a potem dom obrabować, ale został przez żonę spłoszony.

Straszną śmiercią zginął w ubiegłym tygodniu robotnik Andrzej Włodarczyk, pracujący w młynie p. Dziewońskiego w Niezdowie, pod Wieliczką. Pękł tam wielki kamień młyński, tak zwany „perlarz“ do mielenia kaszy. Jeden z odłamków, ważący około 70 kilo, ugodził Włodarczyka w głowę. Nieszczęśliwy robotnik na miejscu wyzionął ducha.

Śmierć wskutek pokąsania przez pszczoły. Rzadki wypadek pokąsania na śmierć przez pszczoły zaszedł onegdaj w Doroszowie. Tamtejszy grecko-katolicki proboszcz, ks. Manierak został przez rój pszczół tak dotkliwie pokąsany, że zmarł.

Rządy bolszewickie opierają się na szubienicy i karabinie. Kara śmierci jest w bolszewji na porządku dziennym. Ponieważ rządzącymi są przeważnie żydzi, więc wieszanie i rozstrzeliwanie Rosjan jest rzeczą zwyczajną! Wyroki śmierci wydają żydzi z taką łatwością, z jaką zjadają chleb z masłem. Według doniesień ostatnich dzienników, w Kronsztadzie skazanych zostało na śmierć przez rozstrzelanie 20 małoletnich uczniów, którzy, nie mając wogóle ochoty do służby wojskowej, nie chcieli chodzić do szkoły wojskowej. Żyd nie zginął ani jeden, ale tych 20 chłopców rozstrzelano.

Kandydatów do straży celnej przyjmuje **Izba skarbowa w Krakowie**. Podania należy wnosić przez odnośne starostwo, podając dokładny swój adres (ostatnia poczta) i dołączyć następujące dokumenta: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności i przynależności; 3) świadectwo szkolne; 4) świadectwo odbycia służby wojskowej w wojsku polskiem. Termin wnoszenia podań do 1 sierpnia.

Burze i ulewy, które takie szkody wyrządziły na ogromnych połaciach ziem polskich, szalały w ubiegłym tygodniu w Niemczech, gdzie również wyrządziły olbrzymie szkody.

Pierwsza ofiara światowej wojny. W miejscowości Jonchery we Francji odbyło się onegdaj uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci kaprala **Peugeota**, pierwszego żołnierza francuskiego, który padł od kuli niemieckiej na terytorjum francuskiem, dnia 2 sierpnia 1914 r., jako pierwsza ofiara światowej wojny. W uroczystości tej wziął udział prezydent ministrów francuskich, **Poincare**, który w przemówieniu podniósł, iż śmierć Peugeota jest dowodem, iż Niemcy rozpoczęły wojnę, Peugeot zginął na ziemi francuskiej w odległości 10 km od granicy.

Tajemnice Habsburgów. Po upadku dynastji habsburskiej zaczynają wychodzić na jaw różne tajemnice tej rodziny, która przez paręset lat rządziła potężnem państwem. Z dokumentów, ogłoszonych ostatnio, okazuje się, ze cesarz Franciszek Józef I był wprawdzie synem pary arcyksiążęcej, ale w jego żyłach nie płynęła ani jedna kropla krwi habsburskiej, ani lotaryńskiej. Jego ojciec, Franciszek Karol, był typowym degeneratem. Ożeniony z księżniczką bawarską Zofją, przez szereg lat nie miał dzieci. Gdy w roku 1830 przyszedł na świat syn, i to dobrze rozwinięty, koła, znające stosunki dworskie, gubiły się w domysłach, kto był jego ojcem, bo w ojcowstwo Franciszka Karola nikt nie wierzył. Posądzano arcyksiężnę Zofię o to, że syn ten był owocem stosunku jej ze synem Napoleona I, ks. Reichstadu, w którym się arcyksiężna Zofja kochała. Dopiero potem wyszło na jaw, że arcyks. Zofja, sama kobieta zdrowa, chcąc zapewnić dynastji zdrowe pokolenie, weszła w stosunek z młodym, zdrowym adjutantem, baronem Jellaczycem, Chorwatem. Z tego jej stosunku urodziło się troje dzieci, z których pierwszem był Franciszek Józef I. Tajemnicę tę znał magnat węgierski, hr. Battjanyi i zdradził ją wtedy, gdy Franciszek Józef miał zostać cesarzem Austrji i królem Węgier. Matka Franciszka Józefa I spowodowała wówczas, że hr. Battjanyi został oskarżony o zdradę stanu, skazany na śmierć przez powieszenie i rzeczywiście został powieszony.

Sztuczne twarze. Główny chirurg jednego ze szpitali wojskowych w Anglji, dr Gillies, wpadł na oryginalny pomysł robienia nowych twarzy tym żołnierzom z wojny światowej, którzy zostali zeszpeceni czy to przez bomby gazowe, czy przez innego rodzaju rany na twarzy. Udało mu się za pomocą nowych warg, nosów, policzków, szczęk i podbródków doprowadzić do tego, że żołnierze z odnowioną twarzą nawet nie przypominają tych zeszpeconych twarzy, z jakiemi wrócili z pola walki. Na 10.000 takich żołnierzy

zmienił on twarze wszystkim, z wyjątkiem 15. Zastępuje on kości, chrząstki i skórę kośćmi, chrząstkami i skórą z innych części ciała.

Ruch strajkowy w Ameryce wzrasta. Od kilku miesięcy strajkują tam robotnicy w kopalniach węgla. Obecnie strajkują kolejarze. W ostatnim tygodniu przestały kursować pociągi na całym szeregu ważnych linij. Ogółem z planu jazdy wykreślono 150 pociągów.

Niezwykłej starości dożył w Ameryce niejaki Jan Shell. Był to bezwątpienia najstarszy człowiek na świecie. Zmarł w pierwszych dniach bieżącego miesiąca w jednem z miast w stanie Kentucky, przeżywszy lat 134. Jego ostatnia żona umarła przed dwoma laty przy — porodzie.

Miasto z przed dwóch tysięcy lat. Jest we Włoszech miasto, odkopane przed kilkudziesięciu laty, znane całemu światu, miasto Pompei. Zostało ono w roku 79 po Chrystusie zasypane lawą z Wezuwiusza i zniknęło z powierzchni ziemi. Od lat odkopuje się to miasto, tak, że obecnie można je oglądać niemal w tymsamym stanie, w jakim się znajdowało w chwili zasypania przez lawę, tylko martwe. Niedawno odkopano świetnie zachowany dom magnacki, fabrykę sukna, oraz wielki dom towarowy. W odkopanej kawiarni znaleziono dobrze zachowane zwłoki ludzi, grających w kości i popijających wino. Z wykopalisk widać, że wówczas już sprawa robotnicza była w państwie rzymskiem politycznie piekąca. Na dwóch domach znaleziono napisy: „Wszyscy robotnicy mają głosować za Holkoniusem". A więc wybory odbywały się przed 19-tu wiekami w Rzymie w podobny sposób, jak dziś.

Najbliższy sąsiad ziemi, księżyc, jest od dawien dawna przedmiotem żywego zainteresowania astronomów. Naogół, nauka doszła do tego, że księżyc jest światem zamarłym, że niema na nim życia roślinnego, gdyż naokoło księżyca niema atmosfery, a na księżycu niema wody, ponadto zaś dzień księżycowy trwa 15 dni, podczas których panuje tam straszny upał, poczem następuje 15-dniowa noc, podczas której jest straszliwe zimno. Obecnie jeden z astronomów, od lat obserwujący księżyc, doszedł do wniosku, że na księżycu żyją pewne rośliny. Są one w kolorze prawie jednostajne, mianowicie szare i czarniawo. Wnioski te opiera ów astronom amerykański na obserwacji jednego z kraterów księżycowych. Nauka wypowie o tem dopiero swoje słowo.

Składki.

W administracji »Piasta« złożono:

Na Dom im. Wincentego Witosa w Krakowie: Zebrane na wiecu w Grojcu w pow. oświęcimskim 2.800 mkp. Złożyli je: J. Stawowczyk, nacz. gminy, 1000, St. Jarzyna 500; J. Łukaszczyk, J. Juszczyk i J. Wisiorek po 200; St. Pawełkiewicz, A. Szlagier, M. Chwierut, M. Kusak, Wł. Juszczyk, P. Heród i St. Szkopuła po 100 mkp.

Na fundusz P. S. L. mkp.: W. Magiera, Niecieczа 100, A. Huczek 200, M. Anioł, Fr. Sitko, Fr. Chłoń, G. Mentej, St. Gębis, St. Wrona, St. Anioł, J. Aniołowa, J. Kuc, St. Anioł, J. Chłoń, Fr. Magiera, J. Sowa, Fr. Kalis, St. Legiec, J. Lato, J. Zeszyło, St. Broda, J. Woźny, St. Grudzień, A. Strzelec, J. Król, M. Lato, T. Anioł po 100; J. Anioł 50, razem 2650 mkp. Ludowcy z Zadziela w Żywieckiem: Kółko rolnicze, J. Wandzel i J. Capyra po 500; Wł. Oczko 200, razem 1700 mkp. Ludowcy z Olesna: I. Patolski, J. Nowak, J. Wawrzyk, J. Kwapień, Cz. Wojdyło po 1000, J. Kwapień i J. Sady po 500; J. Rodak, M. Łoś, M. Guzik i J. Kwapień po 100, razem 6.400 mkp. Ludowcy z gminy Adamierz: A. Jasielec 200, St. Panek, J. Wrona, P. Kowal, Wł. Cholewa i J. Panek po 100; A. Łosowa, J. Panek, G. Cholewa, P. Kiljan, W. Panek, A. Giza, J. Pawelec, A. Kogutówna i ktoś, którego nazwiska nie odczytano po 50; A. Pankowa 30, St. Panek i A. Kozioł po 20 razem 1220 mkp. Ludowcy z Liszek: P. Wyroba 300 F. Kowalik 200. Ludowcy z Kaszowa: Sz. Czech J. Hajduga i A. Socha po 100. Ludowcy z Nowej Wsi Fr. Hiler i J. Czekaj po 100; St. Fryc z Krakowa 1000 W. Jelek z Zagacia 100; St. Anioł z Czyżowa 200; Fr Anioł i St. Anioł z Gierszyc po 100; J. Jaworski i A. Musiał z Otfinowa po 100. **Razem 14.770 mkp.**

W pow. Zarządzie P. S. L. w Dąbrowej złożył p. Ignacy Patolski zebrane na wiecu w Ćwikowie kwoty, które poskładali: po 1000 mkp.: T. Jaśkiewicz z Gorzyc, Kijak z Wólki Grądzkiej i K. Kiełczewski z Dąbrowy; 725 mkp. G. Dubiel z Tarnowa; po 500 mkp.: J. Musiał, J. Nowak, T. Morawiec, St. Giza z Ćwikowa, St. Szpak, dr Staśko, Puła, H. Krzciuk, Fr. Koziara z Dąbrowy, J. Białek z Kuzia, Stalica z Bolesławia; 300 mkp. T. Rutkowski ze Swarzowa; po 200 mkp.: St. Adamczyk z Ćwikowa, Kozdroń z Radgoszczy, Kaczor z Żabna; po 100 mkp. L Kochanek, St. Kochanek z Mędrzechowa, B. Gabriel, Książek, J. Musiał, E. Szczygłówna, St. Szczygłówna, Wł. Łyzik W. Śliwa, Fr. Kalafarski, T. Lesiak, dr Majcher z Dąbrowy W. Łysik, J. Siąkała, W. Michoński, J. Morawiec, J. Dojka, J. Michoński z Ćwikowa, Fr. Kwapień, Fr. Dojka, Fr. Węgiel, K. Pawelec, Jan Moryl z Olesna, Wł. Gryszówka, J. Łoś z Bolesławia, Koziara, Badeń, Fr. Dziubla, Właście z Gręboszowa. **Razem 13.025 mkp.**

Wielki wiec posła Zamorskiego w Trzcianie.

W niedzielę dnia 16 lipca 1922 r. zgromadziła Trzciana, w powiecie bocheńskim, bardzo liczną ludność okoliczną na odpust. Zeszło się przeszło 5.000 kobiet i mężczyzn. Z dorocznej tej uroczystości postanowił skorzystać „Lud Katolicki" w parafji, aby sobie użyć na ludzie „niekatolickim" z parafji wraz z okolicą i zaprosił posła Zamorskiego z przyboczną strażą na wielki polityczny wiec ludowy. Trzeba podziwiać bezczelność i obłudę tego pana i jego doradców, którzy w swoich piśmidłach plwają przy każdej sposobności na chłopa, nazywając go, zwłaszcza w swym organie warszawskim, samolubem, bydlęciem i t. p., gadem społecznym, a przecież zabiegać usiłują o jego względy polityczne, mieniąc się być następcami wielkiego bojownika i obrońcy ludu, ks. Stojałowskiego. Faryzeusze!

„Niekatolicki lud", wysłuchawszy nabożeństwa w kościele z czcią i prostacą wiarą, wyszedł po nabożeństwie przed Kółko i zaległ masą drogę i przeciwległy wzgórek. Na ganku zjawił się ze sztabem poseł Zamorski, aby przemówić do zgromadzonych.

Ponieważ jednak wiec nie został zgłoszony ani u naczelnika gminy, ani w policji miejscowej, a do tego nie obrano żadnego prezydjum, dlatego jeden ze światlejszych włościan zażądał głosu, celem zaproponowania przewodniczącego. Na to p. Kącki, niedowarzony polityk z Ujazdu, wyrwał laskę owemu włościaninowi i uderzył go parę razy po głowie.

Tak zaczął się wielki wiec p. Zamorskiego.

Uderzenie chłopa własną jego laską poruszyło zebranych do głębi. „Katolicki" i „niekatolicki" lud rzucił się do trybuny mowców, krzycząc w stronę przemawiającego p. Zamorskiego: „Kto jesteś, co przemawiasz i z czyjej poręki to czynisz? Zejdź! Dość tego! Nie pozwolimy się bić, jak za dawnych czasów!"

Poseł Zamorski, widząc, że robi się gorąco, a było parno, bo chmura deszczowa od góry Kamienny nadciągała, wydobył rewolwer i skierowawszy go w stronę tłumu, przestał mówić. Lud osłupiał, patrząc na

swych przyjaciół z czasów pańszczyzny, uzbrojonych w kij, a jako znak nowoczesny wyzwolenia, zaopatrzonych w ludowo-katolicki rewolwer.

Miarka się przebrała. Runęło chłopstwo. Prawowici władcy zagona, uprawiający go od wieku w potulności, zrozumieli swą godność ludzką i przemówili po swojemu. Urządzający wiec drapnęli na plebanję.

Na probostwie gwar. Ks. Müller oburzony, jako gospodarz nowochrzczeńców Wałężaków, chwyta biret i w nowiuteńkiej sutannie sadzi na zgromadzenie. On, duchowy pan tradycyjnej metody strzyżenia owiec i wychowanek zasady: „Poco chłopu rozum, a tem więcej oświata!" Przydyrdał, pcha się na trybunę i dostaje się na nią po dosyć niewdzięcznych dlań wrażeniach. Wyciągnął rękę, nakazując milczenie. Ale się pomylił, bo apostołowie nowej wiary, co się zwie równouprawnieniem i sprawiedliwością dziejową, nie spali i duch ich nie spał. Ujęli silnie ster i wiosła i dopłynęli do swego brzegu. „Jegomość" od wskazywania w polityce fałszywego kierunku musiał odbyć powrotną drogę w bardzo nieprzyjemny dlań sposób w myśl zasady: „Na jaki wózek siędziesz, takiej użyjesz jazdy!" A że chłopy w powozach nie jeżdżą, więc jechał na wozie chłopskim i po kamieniach drogą taką, jaką panowie staropolscy, jeżdżący czwórką, potomnym zostawili. Powróciwszy do domu zielony (zwykle jest grubo rumiany), rzekł: „Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza, a nie przytną ci palca", zdjął czarne i białe portki, i powierzył je osłupiałej ze strachu służącej do wyprania. Tak opowiadali ci, co „jegomościa" odprowadzali do plebanji.

Po tych wydarzeniach, których Trzciana nie widziała, jak jest Trzcianą, i po deszczu ulewnym, lud zgromadził się znowu przed Kółkiem.

Zaczął się wiec Piastowców. Złożono prezydjum, na czele którego stanął prof. Węgrzyn i włościanin Hejmo. Na sekretarza powołano Twaroga z Łapanowa.

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego i złożeniu hołdu dla Naczelnika państwa i prezesa Witosa zaśpiewano „Rotę" Konopnickiej, poczem piszący zebranie formalnie rozwiązał. *St. Węgrzyn.*

Listy.

Urzejowice, w Przeworskiem. Dnia 25 maja odbył się w Zarzeczu w Jarosławskiem wiec Stapińszczyków pod przewodnictwem Jana Teppera. Po przemówieniu p. Teppera zabrał głos dr Gruszka, zbijając jego wywody, potem poseł Pieniążek przedstawił w wymownych słowach robotę rozbijaczy ludu. Gdy p. Tepper chciał przemawiać po raz drugi, nie pozwolono mu; to samo spotkało Jana Sikorę z Żołyni. Oburzony tem Stapińszczyk, Malinowski Piotr, wykrzyknął kilka obelżywych słów pod adresem nas, mieszkańców Urzejowic, przypominając, że wybito mu u nas swego czasu kilka zębów. Nie przyznał się jednak, za co go to spotkało. Może mu lepiej tego nie przypominać!

Michał Drabik.

Stryszów, w Wadowickiem. Dnia 21 maja odbył się u nas liczny wiec pod przewodnictwem p. Jakóba Laska. Działalność posłów P. S. L. i konieczność zjednoczenia się całego ludu pod sztandarem P. S. L. przedstawił prof. Roman. Odparł on energicznie wszystkie zarzuty, jakie ks. katecheta Miętus stawiał posłom ludowym w sprawie rozwodów. Bylibyśmy wogóle bardzo radzi, gdyby ks. Miętus nie uprawiał polityki w kościele, jak to miało miejsce dnia 14 maja b. r. Uchwalono pełne zaufanie prezesowi Witosowi i Klubowi posłów P. S. L. Zakończono wiec trzykrotnym okrzykiem na cześć naczelnika państwa i P. S. L.

Jakób Lasek, Michał Gwizd, Józef Bury, Jan Grajny.

Dobczyce, w Wielickiem. W niedzielę dnia 23 lipca 1922 r. odbył się tu wiec P. S. L. Pomimo upalnego dnia, pomimo zmęczenia ludzi robotami polnemi, przybyło około 4000 ludzi. Wielka sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi. Drugie tyle ludności stało na polu. Wchodzącego do „Sokoła" prezesa Witosa powitały dziewczęta z Dziekanowic. P. Śmiglówna wręczyła prezesowi Witosowi, po krótkiej przemowie, chleb i sól na pięknej, drewnianej, bogato rzeźbionej tacy, na której wyryto napis: „Naszemu przywódcy — Organizacja P. S. L. powiatu wielickiego". Dziewczęta przyniosły też olbrzymi wieniec ze zboża i kwiecia. Obrady zagaił p. Brożyna, witając prezesa Witosa. Grzmiące: „Niech żyje!" było dowodem, jaką miłością cieszy się prezes P. S. L. wśród ludu. Przewodniczącym wybrano p. Jędrzeja Kurka z Zegartowic, zastępcą p. Władysława Walasa, nauczyciela z Dobczyc, sekretarzem p. Jana Krupę, nauczyciela z Zegartowic. Pierwszy zabrał głos prezes Witos i w dłuższem przemówieniu przedstawił najważniejsze sprawy państwowe, dając ludności poprostu lekcję praw i obowiązków obywatelskich oraz znajomości spraw, które każdy obywatel znać powinien. Przemówienie to nagrodzono burzą oklasków. Wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Piernik, Nalepa oraz szereg innych. Gdy zażądał głosu agitator chadecki, ks. Selwa, znany ludności z tego, że, jako członek komisji dla wytyczania cen w Wieliczce, dawał się chłopom setnie we znaki, na sali zawrzało. Gdyby nie interwencja prezesa Witosa, zebrani byliby go wyrzucili ze sali. A już absolutnie nie chciano dopuścić go do głosu. Dopiero prezes Witos wezwał zebranych, by ks. Selwę wysłuchali. Ks. Selwa, dzięki temu, zabrał głos i powtarzał nieustannie, że ludowcy związali się z żydami, poczem usiłował wysławiać Korfantego. Już w trakcie jego przemówienia sala zatrzęsła się od okrzyków: „Niech żyje Piłsudski!" Ciętą odprawę dał mu prezes Witos. Po przemówieniu jeszcze innych mówców zebrani jednomyślnie uchwalili wotum zaufania prezesowi Witosowi i Klubowi posłów P. S. L. — nawet ks. Selwa bał się sprzeciwiać — hołd Naczelnikowi państwa oraz szereg rezolucyj, dotyczących bolączek powiatu. Zebrani rozeszli się wśród niezwykłego nastroju. Przed przybyciem do Dobczyc, prezes Witos zatrzymał się chwilę w Dziekanowicach u działacza tamtejszego, p. Głusia. Na powitanie prezesa Witosa wystawiono tam przed samym kościołem wspaniałą bramę tryumfalną. Po wiecu udał się prezes Witos do Racłechowic, gdzie wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod szkołę 4-klasową, pod którą pół trzecia morga gruntu ofiarowała p. dr Roupperttowa.

Harcerz.

Handzlówka, w Łańcuckiem. W 2-gim Nrze „Przyjaciela Ludu" doniesiono, że poseł nasz, Jan Sobek, nabył od hr. Potockiego 40 morgów gruntu. Ponieważ hr. Potocki ma rozległe dobra, należało sprawę zbadać i dlatego dopiero dzisiaj odpieramy oszczerstwo. W imię prawdy, jako mieszkaniec gminy Handzlówki, w której poseł Sobek mieszka, oświadczam, że wiadomość o nabyciu przez posła Sobka owych 40 morgów gruntu jest zwyczajnem oszczerstwem.

Andrzej Kuźniar, imieniem Handzlowian.

Wiewiórka, w Pilzneńskiem. Wiemy już, że wstecznictwo wypowiedziało nam walkę. Rozpoczęło od rzucania oszczerstw na naszych przywódców, chcąc w ten sposób p

kopać zaufanie ludu do nich. Omylili się jednak grubo. Na wezwanie naszego prezesa Witosa, tysiące ludu pospieszyły do Rzeszowa, by zaprotestować przeciw zamachom na swoje prawa. My, ludowcy, musimy odeprzeć ten zamach, ale w inny sposób, niż to zrobiła chrześcijańska demokracja w Poznaniu. Musimy się zorganizować jeszcze silniej, niż dzisiaj i nie dać się rozbijać płatnym naganiaczom wsteczników, uganiającym się teraz po całej Polsce. Was, Bracia z Poznańskiego i z Kongresówki i z innych dzielnic Polski, którzyście słyszeli o bandyckim napadzie w Poznaniu na naszego prezesa, wzywam, byście odwdzięczyli się wstecznikom za to przy następnych wyborach. Nie dajcie się już dłużej tumanić, bo nkujecie kajdany na samych siebie. Ciebie zaś prezesie Witosie, prosimy, nie ustawaj w ciężkiej walce i prowadź nas dalej, a my ci dopomożemy i na każde zawołanie staniemy przy Tobie. Pójdziemy za tobą na śmierć i życie! *Józef Pietrucha.*

Pilzno. Dnia 22 maja odbyło się posiedzenie zarządu powiatowego P. S. L. „Piast" przy udziale 50 delegatów Kół i mężów zaufania. Obrady zagaił poseł Adam Krężel. Sekretarzował Fr. Wielgus. Referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł Krężel i zakończył wezwaniem do jak najsilniejszego organizowania się pod sztandarem P. S. L. P. — Józef Staniszewski przytoczył szereg faktów, świadczących o pogardliwem traktowaniu włościan przez sfery reakcyjne w powiecie. Wojciech Ruda z Wiewiórki był zdania, że wszelki ruch polityczny winien postępować w związku z polityką gospodarczą, dążyć do oświaty i wyższej kultury gospodarczej. Z kolei zabrał głos poseł Krężel, składając ślubowanie, że w pracy i walce o dobro ludu będzie szedł wytrwale aż do ostatecznego zwycięstwa. Zebrani ślubowanie powtórzyli, przyrzekając stać wytrwale pod sztandarem P. S. L. O organizacji P. S. L. w powiecie mówił p. Józef Berek. Wezwał on do zorganizowania nowych Kół P. S. L. po gminach i założenia sekretarjatu powiatowego zarządu, któryby stale urzędował w Pilznie. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono. Wybrano zarząd powiatowy. W skład jego weszli pp.: Adam Krężel przewodniczący, Józef Berek z Kamienicy 1-szy zastępca, Franciszek Ziaja z Gorzejowy 2-gi zastępca, Franciszek Wielgus sekretarz, Paweł Jamroch z Jastrząbki Starej, skarbnik. Zastępcą sekretarza i skarbnika wybrano Franciszka Kolbusza, sekretarza Rady powiatowej w Pilznie. Ustalono wkładkę roczną członków na 200 mkp. od członka. Po przemówieniu p. Fr. Wielgusa, który wezwał do zjednoczenia się wszystkich ludowców w powiecie i składania dobrowolnych datków na założenie i uruchomienie sekretarjatu P. S. L. w powiecie, członkowie powiatowego zarządu złożyli na ręce skarbnika 11.000 mkp. Uchwalono cześć i hołd naczelnikowi państwa, gorące uznanie i podziękowanie prezesowi Witosowi, przyrzekając mu energiczne poparcie, wyrażono oburzenie stronnictwu katolicko-ludowemu i jego organowi „Ludowi Katolickiemu" za wrogą ludowi politykę i niecne napaści na posłów P. S. L., wreszcie uchwalono rezolucję p. Józefa Berka: „Zebrani, ze względu na zamach reakcji na prawa ludowe łączą się solidarnie w jedno Polskie Stronnictwo Ludowe, pod znakiem „Piasta", bez względu na dawne przynależności do innych odłamów stronnictwa ludowego". *Sekretarz.*

Szówsko, w Jarosławskiem. Praca organizacyjna zatacza u nas coraz szersze kręgi i z każdym dniem wzrasta liczba członków miejscowego Koła P. S. L. Przy ostatnich wyborach ludność naszej wioski, nieuświadomiona, dała się wziąć na lep obiecanek socjalistycznych. Obecnie, przekonawszy się dowodnie, co warte były te obiecanki, stoi murem przy naszem stronnictwie ludowem. Duże zainteresowanie obudziło posiedzenie miejscowego Koła P. S. L., które się odbyło 2 kwietnia. Przewodniczący p. Goryl Jan omówił sprawę reformy rolnej, omówił rolę chłopa w Polsce i wzywał do organizowania się całego ludu w P. S. L. O stosunkach w tutejszej szkole mówił p. Gołąb Franciszek, o pomocy rządu przy odbudowie Gołąb Tomasz. Uchwalono domagać się od rządu, by przeprowadził klasyfikację gruntów, i by przyszłe gminy dostały szerszy samorząd, oraz by w nich zaprowadzić sądy pokoju. Uchwalono hołd dla naczelnika państwa i pełne wotum zaufania dla prezesa Witosa. *Rada Ludowa P. S. L.*

Okulice, w Bocheńskiem. Nasz ks. proboszcz Mucha prawie każdej niedzieli karmi nas z ambony polityką, występując oczywiście przeciwko Piastowcom. W ślady jego wstępuje także ks. wikary Brożek. Prosimy naszego proboszcza, aby zaprzestał polityki w kościele, a kazał nam słowo Boże, bo takiem postępowaniem, jak dotychczasowe, nietylko nie wzmacnia wiary, ale sieje nienawiść i niezgodę wśród ludu. *Parafjanie.*

Żabno, nad Dunajcem. Dowodem, jak ludności na wsi dały się we znaki sądy i adwokaci, był fakt następujący: Gdy na wiecu, urządzonym przez posła Matakiewicza, poseł ten wspomniał w swej mowie, że sąd powiatowy ma być z Żabna przeniesiony i zapytał, czy ludność sobie tego życzy, wiele głosów odezwało się: Precz z niemi do Warszawy! Nie sąd się ludziom uprzykrzył, ale ci, co w nim są, oraz adwokaci, którzy zdzierają niesłychane sumy z procesujących się. *Feliks Musiał, Józef Rzeszutko.*

Łysa Góra, w Brzeskiem. Dnia 21 maja odbyło się tutaj zgromadzenie P. S. L. Zagaił naczelnik gminy Cyprjan Sacha, który zdał sprawozdanie z kongresu w Rzeszowie i wezwał do organizacji. O walce o prawa ludu mówił przewodniczący Mleczko, o wichrzycielskiej robocie endecji, Wiktor Batko. Gdy zabrał głos znany oddawna wichrzyciel, Józef Batko, ozwały się okrzyki: Hańba mu! Precz ze sprzedawczykiem! Wybrano Radę ludową, do której weszli pp.: Wiktor Mleczko przewodniczący, Cyprjan Sacha zastępcą, Franc. Mytnik sekretarz, Wiktor Batko, skarbnik. Delegatem wybrano Szymona Smolenia. Zebrani uchwalili wotum zaufania dla prezesa Witosa, oraz postanowili zwrócić się do posłów ludowych z prośbą o poczynienie starań, celem ograniczenia ustawy o kasach chorych i ubezpieczeniu na życie. Na wiecu zebrano 1500 mkp. na organizację. Po zebraniu odbyło się przedstawienie i wieczór ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja. Dzieci szkolne bardzo pięknie odegrały patrjotyczną sztukę. Za pracę około urządzenia obchodu składamy serdeczne podziękowanie kierownikowi tutejszej szkoły i pp. nauczycielkom.

Fr. Mytnik, sekretarz.

Krzeszowice. W dniu 25 maja odbyło się zebranie ludowców w Miękini, a dnia 28 maja w gminie Żary przy licznym współudziale małorolnych i gości ze sfer robotniczych. Z ramienia młodzieży akademickiej przybyli na zebranie w Miękini pp.: Władysław Żyła, Jan Furman i Urbańczyk, do Żar p. Furman. Na obu zebraniach referował podpisany, oraz p. Furman. W zebraniu w Żarach uczestniczyli też włościanie i robotnicy ze sąsiednich Racławic i Szklar w byłej Kongresówce. Na obu zebraniach uchwalono hołd naczelnikowi państwa i prezesowi Witosowi, zaufanie Klubowi P. S. L., szczególnie zaś podziękowanie posłowi Władysławowi Kiernikowi, uchwalono stać wytrwale pod sztandarem P. S. L., wspomagać sąsiadów z byłej Kon-

gresówki w organizowaniu się pod tym sztandarem, opodatkować się na rzecz stronnictwa po 10 mkp. z morgi, zorganizować Kółka rolnicze i czytelnię ludową, oraz dopomóc młodzieży do założenia we wsi Koła młodzieży, tępić bandytyzm, a krzewić ład i porządek dla dobra obywateli gminy i państwa polskiego. W Żarach żalono się ponadto, iż mieszkańcy nie mogą kupić kontyngentowo im przyznanego drzewa opałowego od hr. Potockich, lecz przyznają im znacznie okrojone kontyngenty, ponadto, że drzewo na szkołę, ugodzone i zabrane przez gminę w 1920 roku, liczy im administracja dóbr hr. Potockich po obecnej wyższej cenie.

Fr. Olas.

Nienadówka, w Kolbuszowskiem. Dnia 19 maja odbyło się tutaj zgromadzenie Rady ludowej P. S. L. przy udziale około 60 osób pod przewodnictwem A. Głowacza. Zagaił zebranie i zdał sprawozdanie z kongresu w Rzeszowie naczelnik gminy, p. Marcin Chruścicki. Uchwalono hołd naczelnikowi państwa i prezesowi Witosowi.

M. Chruścicki.

Ochotnica, w Nowotarskiem. Dnia 4 czerwca odbył się tutaj wiec P. S. L. Zagaił prof. Bodurek. Przewodniczył p. Józef Pucher, zastępował p. Antoni Ligas, obaj naczelnicy gmin. Pracę Klubu P. S. L. w Sejmie przedstawił wyczerpująco poseł Bednarczyk. Do organizacji wezwał prof. Bodurek. *Sekretarz.*

Mrowla, w Rzeszowskiem. Dnia 28 maja odbył się u nas wiec P. S. L. przy udziale około 500 osób. Zagaił zebranie p. Marcin Przywara, przewodniczył p. Jan Grzesik, sekretarzował podpisany. Sprawy zewnętrzne i wewnętrzne państwa polskiego omówił wyczerpująco poseł Pluta, omówił też sprawę zamachu na reformę rolną i szkodliwą działalność rozbijaczy ludu. Do organizacji pod sztandarem P. S. L. zachęcił p. Kogut z Rzeszowa. Uchwalono wotum zaufania dla P. S. L., podziękowanie dla prezesa Witosa, cześć dla naczelnika państwa, wyrażono pogardę reakcji za bandycki napad na prezesa Witosa w Poznaniu. *Józef Szalony.*

Piwniczna, w Nowosandeckiem. W drugi dzień Zielonych Świąt odbyło się u nas na rynku przed ratuszem liczne zebranie. Zagaił je burmistrz Widomski, którego też wybrano przewodniczącym, sekretarzował p. Stanisław Kopytko. Położenie państwa polskiego, ustawy, uchwalone w Sejmie, potrzebę organizacji, oświaty i podniesienia wiedzy i kultury rolniczej omówił poseł Narcyz Potoczek. O organizacji mówił p. Zdziński. Przemawiali inwalidzi socjaliści, skarżąc się, że nie otrzymują rent inwalidzkich, oraz że P. S. L. nie daje ziemi za darmo inwalidom. W odpowiedzi wyjaśnił poseł Potoczek, że Klub socjalistów głosował w Sejmie przeciw wnioskowi P. S. L. o szybkiem wykonaniu reformy rolnej i stwierdził, że Klub P. S. L. zawsze wobec inwalidów zajmował życzliwe stanowisko. Uchwalono wotum zaufania dla Klubu P. S. L. i posła Narcyza Potoczka. *Sekretarz.*

Górno, w Kolbuszowskiem. Dnia 11 czerwca odbył się u nas bardzo liczny wiec. Zagaił zebranie p. Jan Bielak, przewodniczyli pp.: Słonina Łukasz z Górna i Słonina Gabrjel, naczelnik gminy z Wólki Sokołowskiej, sekretarzowali pp.: Sienko Paweł i Prugar Jan. Sytuację polityczną przedstawił p. Jan Bielak, zamach wstecznictwa na prawa ludowe omówił p. Franciszek Drapała, działalność żydowskich spółek leśnych w powiecie, oraz działalność komisarza ziemskiego w Kolbuszowej i Urzędu ziemskiego w Przemyślu przedstawił naczelnik gminy z Wólki, p. Słonina. P. Sienko zadał kilka pytań, na które p. Bielak dał wyczerpującą odpowiedź. Uchwalono wotum zaufania dla prezesa Witosa i Klubu P. S. L., rezolucję, domagającą się szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej, wezwano Klub Matakiewicza i Stapińskiego do połączenia z Piastowcami, zaś ks. Okoniowi wyrażono pogardę.

Franciszek Drapała, Wojciech Cisło.

Krajowice, w Jasielskiem. Dnia 11 czerwca odbył się tutaj wiec przy licznym udziale ludności miejscowej oraz ludności z Ujazdu, Brzyszczek, Wróblowej, Jareniówki, Dąbrówki, Kowalów, Osobnicy i innych. Zagaił i przewodniczył p. Leśniak, zastępował p. Wojciech Lazar, przew. Pow. Rady Ludowej, sekretarzował p. Konieczny z Brzyszczek. Sytuację państwa polskiego i wzajemny stosunek stronnictw omówił wyczerpująco p. Jan Madejczyk, przew. Związku wójtów powiatu jasielskiego. Znaczenie organizacji przedstawił p. Bosak z Brzyszczek; napiętnował on też robotę Stapińszczyków, zwłaszcza zaś osławionego Madeja. Do złączenia się ludu w jednem stronnictwie wezwał p. Lazar. Uchwalono protest przeciw zamachom wstecznictwa na reformę rolną, wotum ufności prez. Witosowi, i P. S. L. „Piast", hołd Naczelnikowi państwa, uchwalono rezolucję, domagającą się zniesienia cen wytycznych, oraz wzywającą lud do jedności i solidarności w walce o zdobywanie praw ludu. *Konieczny.*

Jasło. Dnia 26 maja odbyło się zebranie przewodniczących i sekretarzy Rad ludowych P. S. L. „Piast". O sprawach organizacyjnych i planie pracy politycznej mówili pp. Jan Madejczyk z Wróblowej, Wojciech Lazar z Osobnicy, Józef Delimata, Piotr Soboń z Roztok i Józef Juszczyk. Zaprotestowano przeciw zarządzeniom władz powiatowych w celach zwalczania lichwy. Wybrano skarbnikiem Pow. Rady ludowej p. Piotra Sobonia z Roztok, do komisji zaś rewizyjnej tejże Rady powołano p. Pawła Ulaszka z Osobnicy, Józefa Delimatę, pocztmistrza ze Żmigrodu i Józefa Witusika z Brzyszczek.

Józef Juszczyk, sekr. *Wojciech Lazar*, przew.

Szczucin. Dnia 21 czerwca odbyło się tutaj zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. Obesłane zostały wszystkie gminy parafji szczucińskiej. Tok obrad był poważny. Referowali delegaci P. S. L. Zebrani delegaci oświadczyli, że ludność parafji szczucińskiej stoi wiernie pod sztandarem P. S. L. i nie pójdzie na lep księżo-pańskich naganiaczy. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj zebrano na listę składek P. S. L. 8.025 mkp. Na szczególne uznanie zasługuje działalność p. Świątkównej, nauczycielki, oraz pp. Czapli, Witaszka, Mermela i wielu innych młodych ludzi, którzy mimo prześladowań ze strony tutejszych księży pracują skutecznie na niwie P. S. L. „Piasta". Cześć im za to! *Uczestnik.*

Chojnik, w tarnowskiem. Dnia 18 czerwca odbył się u nas wiec pod przewodnictwem p. W. Cetery. Sekretarzował p. Józef Klimek. Przemawiali pp. Józef Różycki i Wojciech Cetera. Uchwalono protest przeciw zamachom wstecznictwa na prawa ludu, oburzenie z powodu napadu na prez. Witosa w Poznaniu, wotum zaufania dla prez. Witosa, hołd Naczelnikowi państwa i kilka innych rezolucyj w sprawach, najbardziej lud obchodzących. Na organizację P. S. L. zebrano 2.127 mkp. *Wojciech Cetera.*

Rzepiennik Strzyżewski, w Gorlickiem. D. 15 czerwca odbył się u nas wiec przy tłumnym udziale włościan z całej parafji. Przewodniczył p. Adam Brotoń z Rzepiennika Marciszowskiego. Całokształt polityki ludowej referował obszernie delegat zarz. okręg. P. S. L. p. Jan Mitka, poczem wybrano Radę Ludową na całą parafję. W dyskusji

zabierał głos p. Jan Więckowski, któremu dosadną odprawę dali pp. Mitka i Władysław Bajorek. Uchwalono hołd Naczelnikowi państwa, zaufanie i podziękowanie Klubowi P. S. L., oraz protest przeciw tworzeniu Kas chorych i przymusowemu ubezpieczaniu od ognia i wypadków.

Władysław Bajorek, sekr.

Półwieś, w Oświęcimskiem. Dnia 9 lipca b. r. w lokalu naczelnika gminy odbył się wiec, na którym przewodniczący Pow. Rady Lud., Wł. Boruch przedstawił obecne położenie polityczne, oraz pracę posłów Klubu P. S. L. W dyskusji wszyscy mówcy podkreślali konieczność organizacji w P. S. L., oraz czytania pism ludowych. Ze wzgardą wyrażano się o pismach endeckich, rozrzucanych po wsiach zadarmo, starających się lud rozbić. Podziękowaniem p. Boruchowi za przybycie, przewodniczący p. Maj, naczelnik gminy, wiec zamknął.

Rada ludowa.

Grojec, w Oświęcimskiem. Dnia 16 lipca b. r. odbył się u nas w lokalu Kółka rolniczego publiczny wiec. Obszerna sala Kółka rolniczego zapełniła się szczelnie publicznością. Wiec zagaił St. Jarzyna, na którego wniosek wybrano przewodniczącym St. Chowańca, sekretarzem kier. szkoły, Józefa Pielę. Referat o sytuacji politycznej w państwie oraz o pracy posłów P. S. L. w szczególności o zasługach prezesa Witosa wygłosił Wł. Boruch. W dyskusji zabierało głos wielu mowców, poczem uchwalono: 1) pełne wotum zaufania prez. Witosowi i Klubowi posłów P. S. L, 2) wyrazy pogardy dla posłów z pod znaku „Ludu Katolickiego" oraz „Wieńca i Pszczółki" za ich szkodliwą działalność dla ludu, 3) wezwanie do posłów P. S. L., aby się zajęli obszarnikiem Radziwiłłem, który gminę Grojec trapi procesami, chcąc przyjść z powrotem w posiadanie lasu, który gminie sprzedał, chcąc mieć i las i pieniądze. Wkońcu rozkupiono książeczki posła Bojki „Dwie dusze" oraz złożono na „dom Witosa" w Krakowie 2800 mkp.

Rada ludowa.

Ropczyce. Pojęli wrogowie ludu, że armji chłopskiej nie pokonają, ani nie osłabią drogą uczciwą; wybrali tedy drogę kłamstw i oszczerstw. Na głowy pracowników i pionierów idei ludowej, a szczególnie prez. Witosa, spada grad obelg i potwarzy. Wrogowie ludu nie cofają się przed niczem, coby mogło zaćmić cześć wodza armji ludowej. Obok „Przyjaciela Ludu" prym trzyma w tej niecnej robocie tarnowski „Lud Katolicki". Zaślepieni w walce politycznej współpracownicy tego pisma sieją kłamstwom i potwarzą na prawo i lewo i najniewinniejszego człowieka robią czasem bandytą. Podamy przykłady. Zapalony agitator stronnictwa katolicko-ludowego w naszym powiecie, ks. Rajca z Ostrowa, w 1 Nrze „Ludu Katolickiego" obryzgał błotem tutejszych ludowców z zemsty za manifestację, jaką urządził lud powiatu ropczyckiego prez. Witosowi. Nie dziwię się temu, że ks. Rajca zwalcza swych przeciwników politycznych, ale mógł był to uczynić bez użycia kłamstwa. W jednym z zeszłorocznych numerów zamieszczono w „Ludzie Katolickim" artykuł, podpisany literami P. R. (mówią, że autorem jego jest ks. Rajca), p. t.: „Szał czy zdziczenie", w którym autor napadł na p. G. z Ropczyc, zarzucając mu rzekome morderstwo, dokonane na osobie niejakiego Dąbrowskiego. Rzucił się również na młodzież powiatu ropczyckiego, jakby na jakich opryszków czy bandytów. Tymczasem ów G., na którego rzucono tak straszne podejrzenie, został przez sąd wypuszczony na wolność. Czy tak się wszczepia ducha Chrystusowej wiary, który ma przeniknąć wszystkie dziedziny życia? Bracia chłopi! Szaleją dokoła nas burze! Nie zdołały one jednak złamać pionierów ludu, ani zahamować ruchu ludowego i rozbiją się zawsze o zwarty mur chłopa, stojącego pod sztandarem P. S. L. Pomimo krzyku puszczyków, wieś łączy się w P. S. L. Zorganizowani, rozbijemy na strzępy wrogów naszych i ich pachołków!

Sekretarz Powiat. Rady Ludowej.

Spytkowice, w Oświęcimskiem. Jedną z wielkich bolączek tutejszej ludności była wykonana przez kilkudziesięciu laty **klasyfikacja gruntów nadwiślańskich.** Zaliczono wówczas prawie wszystkie grunta, położone wzdłuż Wisły, do I klasy jako grunta najlepsze. Ludność płaciła też odpowiednio do klasyfikacji podatki. Dawniej jakoś się bieda pchała; gdy się zdarzyła klęska powodzi, wówczas przynajmniej częściowo odpisywano podatki. W ostatnich latach przyszły klęski. W r. 1919 wygniły ziemniaki, w r. 1920 oziminy, wreszcie w same żniwa grad resztki zboża wymłócił, tak, że ludność była zmuszona kupować zboże tak do wyżywienia, jak i do siewu. Wskutek tego, że podatki były wysokie, ludność musi płacić teraz wysoką daninę. Wystarczy przytoczyć fakt, że dwu i pół-morgowy gospodarz zapłaci 23.000 Mk daniny. Faktów takich możnaby podać bardzo dużo, lecz szkoda zabierać miejsce w gazecie. Byłoby bardzo pożądane, by ze względu na częste wylewy wody, grunta nadwiślańskie zostały przy klasyfikacji przeniesione do klasy niższej i by uchylono przez to krzywdę, wyrządzoną ludności przez rządy zaborcze.

Naczelnik gminy.

Przyborów, w Brzeskiem. Uważam za swój obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie posłowi Średniawskiemu, prez. Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. za postawienie w Sejmie wniosku **o przeszacowanie majątków spadkowych.** Oby jak najprędzej sprawa ta została przez Sejm i rząd załatwiona, a wielu zostanie uchronionych od krzywdy. Ja n. p. z sześciu i pół morga gruntu który dzisiaj wart jest dwa miljony, miałem spłatu 300 reńskich czyli 420 Mk. Widzicie, kochani czytelnicy, które stronnictwo naprawdę dba o lud i stara się usuwać jego bolączki. Nie sztuka urągać na wszystko i wszystkich, nie sztuka obiecywać, jak to robią stapińszczycy, klerykali i endecy. Zapamiętajmy sobie dobrze, że jedynie piastowcy pracują szczerze dla ludu i przy następnych wyborach stanijmy jak jeden mąż pod sztandarem tego stronnictwa.

St. Pietrzko.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim, którzy nam nadsyłają listy ze sprawozdaniami z wieców: Niezwykła drożyzna papieru, co więcej, brak papieru, zmusza nas do drukowania tylko dwudziestu czterech stron. Materjał zaś polityczny i ogólno ludowy, gromadzący się w »Piaście« z całej Polski, bo »Piast« jest czytany we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej polskiej, jest tak wielki, że na zamieszczanie listów w ostatnich tygodniach brakło nam miejsca. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie uda się nam uzyskać większą ilość papieru, co nam umożliwi powiększenie numeru o 8 stron. Wówczas drukować będziemy wszystkie, oczywiście nadające się do druku, listy i sprawozdania. O przysyłanie ich w każdym razie prosimy, bo wszystkie zostaną zużytkowane. — **Zwierzchność gminna Poręba Wielka, Józef Kuca, dr Wozaczyński, St. Zachara, Jan Wesołowski:** Wysłaliśmy. — **Amerykanin z Dębna:** W liście pan powiada, że za prawdziwość ręczy własnym podpisem; niestety, tego podpisu pan nie zamieścił, wobec czego pismo poszło do kosza. — **W. Kluz, Albigowa:** Porozumieć się z Patronatem krajowym dla rękodzieła i przemysłu w Krakowie, ul. Smoleńsk 12.— **A. K., Dąbrówka:** Moc obowiązująca tej ustawy trwać będzie do 1924 roku włącznie. — **Inwalida z Jasła:** Nie wyszły. — **Daniel Jondro:** Dla udających się do polskiej części Górnego Śląska wystarczającą legitymacją jest dowód osobisty, wystawiony przez właściwą władzę (starostwo). — **Jan Marcinek:** Napisać list przez sekcję jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Senatorska, hotel Rzymski. — **A. Szermer, Dolina:** Z tego powodu unieważnienia małżeństwa żądać nie można. Postępowanie w tych sprawach należy do sądu cywilnego, a następnie dopiero do sądu duchownego. — **Jakób Juras:** Udzielanie zezwoleń wywozowych należy do wyłącznej kompetencji urzędu wywozu i przywozu w Warszawie, a nie starostwa. — **Zawadzki, Przecieszyn:** Sprawy tej na drodze administracyjnej nie załatwicie, bo to należy do kompetencji sądów. Zaradzić się solidnego adwokata. — **Paradowski, Trzeszczany:** Jeżeli uważacie, że zmiana taka będzie dla was korzystna, to wyjechać możecie śmiało. — **Alojzy Kuras:** W myśl wyraźnych rozporządzeń M. S. Wojsk. frekwentantom wojskowych kursów weterynaryjnych, nawet takim, jak pan — t. j. mającym świadectwa — w cywilu praktyki odbywać nie wolno. Dlatego też nie trzeba się dziwić, że pan ma zatargi z władzami. Obecnie takich świadectw nawet władzom wojskowym wydawać nie wolno.— **Jakób Bryk, Dziemiany:** Wnieść przedstawienie do Izby skarbowej i powołać się na świadków, że grunt kupiony za pieniądze, zarobione w Ameryce. — **Jan Małówka, Niebylec:** Zapytać w ministerstwie robót publicznych, w sekcji żeglugi w Warszawie, ulica Kredytowa 9. Po książeczkę napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny.—**Józef Kynowiecki w R.:** Musi pan ogłosić się w gazetach. My nic takiego nie mamy. — **Szymon Niechwiej:** Trudno panu poradzić, jeżeli pan po pijanemu zawiera umowy. Jeżeliby pan nie chciał respektować tamtej umowy, to trzebaby się starać o jej sądowe unieważnienie w drodze procesu. Ale możeby to się dało załatwić na drodze polubownej, co najbardziej polecamy. — **Jan Szczepanek:** Ostatni transport odszedł przed kilku dniami, wobec czego nie wiemy, czy prośbę pańską uwzględnią. Na wszelki wypadek niech pan wniesie pismo stosowne do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie, Zamek.—**Wincenty Pado, Szamotuły:** List przesłaliśmy do naszej organizacji w Poznaniu, ulica Kwiatowa 2, redakcja »Włościanina« z prośbą, by się waszą sprawą zajęli. — **Franciszek Linkiewicz, Łowinia:** Za pracę serdecznie dziękujemy. Pomyłkę w administracji sprostowano. Według tamtych ustaw podobno kontrakt obalić można. Radzimy jednak poradzić się prawnika na miejscu, bo my tamtych ustaw nie znamy. — **Jakób Tomala:** Powinniście byli zrobić przedstawienie do Izby skarbowej we Lwowie. — **Piotr Kuraś:** Policja postąpiła bezprawnie. Poskarżyć się w powiatowej komendzie policji i żądać zwrotu.— **Takary z Lubczy; Jan Tarnowski; Jan Bochnia, Rybka:** Wnieść podanie do Państwowego Banku Rolnego, Warszawa, ulica Traugutta 11, na ręce dyrektora, p. Hebdy.—**Michał Susz:** Ustawa jest, ale ci panowie widać nie bardzo się do niej stosują, jak to z waszego pisma wynika. — **St. Biedroń:** O tej szkole informacyj dokładnych nie mamy. Gdy je otrzymamy, zamieścimy je w »Piaście«. — **A. K. w Cz.:** Rekurs do województwa nic nie pomoże, bo to należy do kompetencji sądów. Ustawa nic nie wspomina, aby spadkobiercy mogli dalej grunt trzymać. Grunt mógłby być odebrany, ale także tylko na mocy egzekucji sądowej po prawomocnym wyroku. — **Stanisław Noga w Przemykowie:** Trudno, żeby pana przyjęli, jednak radzimy podanie wnieść, bo jeżeli nie mają większej liczby kandydatów, to może się uda. Adres: Szkoła kadetów we Lwowie (obok parku Kilińskiego). — **Wawrzyniec Anioł:** Rocznik ten na razie zatrzymano w obawie przed bolszewikami, ale w niedługim czasie powinni was zdemobilizować.—**Wasyl Żurawel:** Napiszcie w tej sprawie do Muzeum przemysłowego w Krakowie, ulica Smoleńsk 12. — **Janusz Michał w J.:** Jeżeli nie dzierżawicie więcej, jak 6 morgów, to możecie się przeciwko niemu bronić, bo chroni was do roku 1924 ustawa. Co do pieniędzy, to na mocy praktyki sądu najwyższego pan, jak długo tej sprawy nie ureguluje ustawa, nie jest obowiązany po tym kursie pieniędzy przyjąć i on do tego pana nie może zmusić. Będzie więc sprawa czekać na ustawowe uregulowanie. — **Stanisław Szary:** Cały ten rocznik powinien być w niedługim czasie zwolniony. — **Józef Adamski w P.:** Śluby cywilne istnieją tylko w Poznańskiem; w Małopolsce, ani w Kongresówce nie. — **Józef Wojtesak, Zakopane:** Napisać do firmy Tyszlewicz w Krakowie, ulica Piotra Michałowskiego 2. — **Tomasz Kruk w H.:** Sprawy serwitutowe należą do Głównego Urzędu Ziemskiego, Warszawa, plac Dąbrowskiego.— **Wojciech Konieczny:** Zrobić prośbę do Referatu osad żołnierskich przy D. O. K. w Krakowie. Jeżeli to nic nie pomoże, to nikt na to panu nie poradzi. Prośbę posłaliśmy posłowi Brylowi z prośbą o interwencję. — **J. Wyczesany w Nowym Sączu:** Odpowiedzieliśmy listem. — **J. Jurewicz, Barglów, Suwałki:** Gazetę wysyłamy stale od d. 27 czerwca. — **Antoni Solak:** Otrzymaliśmy; dzięki. — **Piastowiec z Rzepiennika:** Werbunkiem robotników na wyjazd na emigrację zarobkową za granicę zajmują się wyłącznie: Urząd emigracyjny przy ministerstwie pracy w Warszawie oraz państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Krakowie, Oświęcimiu, Białej, Tarnowie, Nowym Sączu, Kaliszu i t. d. Jeżeli »endecja« za 200 mkp. przyrzeka wysyłkę, to jest to prosty szantaż. Wysyłką na Górny Śląsk te urzędy się nie zajmują, bo tam może każdy jechać swobodnie bez paszportu, a tylko z dowodem osobistym ze starostwa. — **Józef Tycholis:** Z listu trudno wywnioskować, na jakiej ustawie pan się opiera. Sprawę załatwiać przez swe władze przełożone. — **Sz. Jagodziński:** Jeżeli otrzymał pan ten tytuł przed dniem 27 listopada 1917 r., to w myśl ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. (Dzien. Ustaw z 1921 r. Nr 105, poz. 762) może pan z niego korzystać bez nostryfikacji; jeżeli po tym terminie, to musi go pan na jednym z uniwersytetów polskich nostryfikować.

Rejestracja oficerów (równorzędnych) rezerwy.

M. S. Wojsk. rozp. swem L. 12400 O. Rg. z 1922 r. zarządziło rejestrację wszystkich osób wojskowych, obywateli państwa polskiego, posiadających stopnie oficerów, wzgl. równorzędne, bez względu na to, czy stopnie te uzyskali w armjach obcych, w polskich formacjach wojskowych, czy też w armji polskiej. Zarządzone zgłoszenie się do rejestracji obejmuje wszystkich powyżej wspomnianych obywateli do lat 60-ciu z wyjątkiem oficerów znajdujących, się w służbie czynnej i w stanie spoczynku (emerytura).

Osoby, podlegające rejestracji, mają się rejestrować w tych P. K. U., na terenie których zamieszkują. P. K. U. dokonywać będą rejestracji od dnia 1 do 31 lipca 1922 r.

Dokumenty, jakiemi mają się wykazać zgłaszający się do rejestracji oficerowie (równorzędni), wyszczególnione są na ogłoszeniu rozplakatowanem.

Winni nieusprawiedliwionego niewstawiennictwa będą karani w myśl postanowień karnych odnośnych ustaw.

1064 3 3

Sprzedam

około 12.000 sztuk łupku cementowo-asbestowego po cenie mkp. 85·— za sztukę loco wagon stacja w zachodniej Małopolsce. Zgłoszenia listowne pod „Łupek“ do biura „Ruch“, Kraków, ulica Szczepańska L. 9.
1139 1 2

Gospodarstwo

koło Skawiny, 5$^1/_2$ morgów ziemi, ogród, zabudowania.

Folwark koło Przemyśla, 92 morgi I. kl., z obsiewami i zabudowaniami.

Folwark koło Jasła, 110 morgów, z obsiewami, zabudowaniami i inwentarzem. 1121 1 3

Folwark koło Gdańska, 600 morgów ziemi, pałac z całym komfortem i inwentarzami.

Sprzeda biuro dla transakcyj majątkowych

Józefa Seweryna
Kraków, ul. Reformacka 1.

Wyroby tkackie

poleca firma:

JÓZEF JÓRASZ

poczta **Korczyna,** powiat **Krosno.**

Próbki z oceną i druki przesyła za nadesłaniem 500 mkp., w liście poleconym. 887 1 4

L. 254/22. 1108

OGŁOSZENIE.

Wydział Kasy oszczędności miasta Jasła uchwalił na posiedzeniu, odbytem dnia 30 czerwca b. r., podnieść stopę procentową

OD WKŁADEK z 5% na 8%

Podatek stemplowy i rentowy opłaca Kasa oszczędności z własnych funduszów.

Wydział Kasy oszczędności m. Jasła.

Jasło, w lipcu 1922 r.

Radca budownictwa w b. Krajowem biurze melioracyjnem, rządowo upoważniony cywilny inżynier budowlany **i geometra cywilny,** zaprzysiężony znawca sądowy **Inż. Tytus Piller, w Jaśle, ul. 3 go Maja, nad cukiernią.** W poniedziałki przyjmuje zamówienia **w Krośnie** w kamienicy adwokata Dra Czajkowskiego, I. p. obok Sądu.
1107 1 2

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa oszczędności w Mielcu ogłasza, że obecnie jest w możności płacić od **nowych** wkładek

12% od wkładek oszczędności

w stosunku od sta rocznie i wkładki w każdej chwili na ten procent przyjmuje. 1190

Mielec, 10 lipca 1922 r. **Dyrekcja.**

Rolnicy!

Nawozy sztuczne, jak żużle Thomasa marki »Gwiazda« i superfosfaty przedwojennej jakości dostarcza jedynie po cenach umiarkowanych **Józef ZELLNER, Nowy Sącz.**
1138

Uboczny dochód dla każdego pracowitego obywatela

Listy i zapytania pod adresem:

„Sanator“ 41

Bydgoszcz.

100.000 mk.

i więcej miesięcznie

stałego, uczciwego zarobku może mieć każdy nauczyciel wiejski, pisarz gminny, organista; wogóle każdy pracowity człowiek na wsi przy pozasłużbowej pracy może
1015 4 4 **ZAROBIĆ.**



NAJLEPSZE SZWEDZKIE WIRÓWKI

do odtłuszczania mleka, oraz części składowe wirówek wszelkich systemów, poleca
942 3 3
Skład maszyn mleczarskich

„DIABOLO SEPARATOR“

Warszawa, ulica Hoża L. 5, telefon Nr 190-56

Cenniki na żądanie.

Nawozy sztuczne

prawdziwą tomasynę marki gwiazda, żużle Martina, superfosfat inne nawozy sztuczne dostarcza wagonami szybko firma hurtowna

A. BODUCH, Żywiec, Rynek 22.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy za 20 mkp. 31 2 10

NAJLEPSZE DZWONY

przedwojennej jakości, posiada stale na składzie i przyjmuje zamówienia firma

istniejąca od roku 1808

Braci Felczyńskich

w Kałuszu

Filja w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63.



Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i opłatnie. 29 3 10

DACHÓWEK asbestowo-cementowych

„ETERNIT“

patent Ludwika Hatschek

w dowolnych ilościach dostarcza ze składu **najtaniej:**

„PEWNOŚĆ“ DOM KOMISOWO-HANDLOWY

KRAKÓW, UL. DŁUGA 43.

1052 3 3

ETERNIT

Prawdziwy słynny łupek asbesto-cementowy, patentu Ludwika Hatscheka, wyrabiany z najlepszego asbestu i cementu. Najlżejsze pokrycie, jedyne uznane bezsprzecznie za istotnie ogniotrwałe.

Dostawy tego bezkonkurencyjnego artykułu podejmuje się w ładunkach wagonowych w każdej ilości i natychmiast jedynie 1043 3 8

TOW. MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH

„Hydraulika"

w Krakowie, ul. Dunajewskiego 7.

Na obecny sezon budowlany

poleca wapno skaliste i do bielenia, najlepszej jakości cement portlandzki, dachówkę ogniotrwałą ASBIT, ETERNIT, WIEK po cenach przystępnych, z szybką dostawą firma hurtowna

A. BODUCH, Żywiec, Rynek 22.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy za 20 mkp. 31 2 10

Folwarczek tuż pod Krakowem

20 morgów, zagospodarowany; dom mieszkalny murowany, o 7 pokojach, piętrowy; budynki wzorowe, do sprzedania. Zgłoszenia do biura »Ruch«, Kraków, ulica Szczepańska L. 9, pod »S. T. N.«.

1104

DARMO

przesyłamy **katalog** na różne książki, obrazy i gry towarzyskie, które dostarczamy na **dogodne spłaty** miesięczne.

NA I. KOMUNJĘ ŚW.

polecamy **odsprzedającym** wielki wybór ładnie oprawnych **książek do nabożeństwa** tanio.

Hurtownie pocztówek i artykułów piśmiennych (tablice i t. d.)

Adres: **Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań, ulica Ratajczaka L. 11a.** 950 4 4

SPORYSZ

i widłak, każdą ilość kupuje: Polska Spółka akcyjna »PHARMA«, Magister B. Jawornicki, w Krakowie, Długa 5.

1111 1 2

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez P. K. U. Jarosław na nazwisko **Ziąber Stanisław,** ur. w 1901 r., Oleszyce Stare, powiat Cieszanów. Małopolska. 1150

Upoważniona przez Główny Urząd Ziemski Spółka parcelacyjna

„ROLA"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

we Lwowie, ulica Kopernika L. 20, II. piętro

przeprowadza we wschodniej Małopolsce parcelację majątków:

1) **Tuszków,** powiat Sokal, 4 km, od stacji kolejowej Bełz, kościół i szkoły w Bełzie, miasteczko. Gleba tak zwana popielatka bełzka.
2) **Krzywcze,** powiat Borszczów, czarnoziem, 5 km od stacji kolejowej Germakówka. Szkoła i kościół w miejscu.
3) **Trawna,** powiat Czortków, czarnoziem, 5 km od stacji Dżuryn, gdzie kościół i szkoła.
4) **Rosochowaciec,** powiat Podhajce, czarnoziem, 6 km od stacji kolejowej Słoboda Teofipólka. Kościół i szkoła w miejscu.
5) **Nastasów,** powiat Tarnopol, czarnoziem, 8 km od stacji kolejowej Bucniów, tyleż od Chodaczkowa Wielk. i Strusowa Mikuliniec. Kościół i szkoła w miejscu.
6) **Zawałów,** powiat Podhajce, 10 km od Podhajec. Kościół, szkoła i lasy w miejscu.
7) **Wierzbowce,** powiat Horodenka, czarnoziem, stacja kolejowa Okno 4 km, przy gościńcu Kołomyja—Horodenka. Polska szkoła i kościół o 3 km w Sorokach.
8) **Dyczków,** powiat Tarnopol, przy torze kolejowym, 2 km od stacji kolejowej Borki Wielkie, przy szosie, czarnoziem podolski, pokłady kamienia budowlanego. Kościół i szkoła w Borkach. 1061 3 3

Unieważniam zgubiony dokument wojskowy, wystawiony przez P. K. U. na nazwisko **Stanisław Brzeczka,** ur. w 1896 r. Wielowieś, powiat Tarnobrzeg. 1028 3 3





Maszyny rolnicze
Potęga S.A.
Kraków-Basztowa 9
Warszawa Oświęcim Brody
Czortków Toruń Lwów
32 2 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.